

# Marek Sioma

---

## Źródła publicystyczne do dziejów Powszechnych Zjazdów Historyków Polskich (1880–1935)

---

Rocznik Lubelski 38, 151-196

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAREK SIOMA

Lublin

## Źródła publicystyczne do dziejów Powszechnych Zjazdów Historyków Polskich (1880–1935)

Powszechne Zjazdy Historyków Polskich (ostatni miał miejsce we wrześniu 2009 r. w Olsztynie) są wydarzeniami niepośledniej wagi, jeśli nie dla tysięcy naukowców, nauczycieli, studentów i miłośników historii, to niewątpliwie dla tych kilkuset czynnych uczestników najważniejszego wydarzenia historycznego w Polsce. Są równie ważną pozycją w kalendarzu wydarzeń kulturalnych miast-organizatorów, oraz, i to należy podkreślić, miały i mają znaczenie dla elit politycznych Rzeczypospolitej (w dwudziestoleciu międzywojennym równie ważne). Przyjazd Prezydenta RP i jego udział w uroczystej inauguracji nie jest przecież przypadkiem, a raczej dowodem, że w coraz bardziej odhumanizowanym i numerycznym świecie przeszłość (historia) i jej badacze zasługują na szacunek i uznanie.

Trudno oczekiwać, że news'y w serwisach telewizyjnych, krótkie zapowiedzi w rozgłośniach radiowych (przede wszystkim lokalnych) czy nieco dłuższe notatki prasowe w jakikolwiek sposób przyczynią się do popularyzacji, dyscypliny naukowej (dziś *passé!*!), której na imię HISTORIA. „Duch czasów” nieubłaganie każe nam pędzić do przodu, rozwijać się, ścigać i być lepszym od konkurencji; nie zostawia zbyt wiele miejsca na przeszłość i jej poznanie. Społeczeństwa europejskie mają być supernowoczesne – i nic w tym złego! Ale czy rzeczywiście stanu zamierzonego nie można osiągnąć z bagażem przeszłości? Rodzi się pytanie, czy w okresie ostatnich dziewięćdziesięciu lat był to standard, czy też poprzednie pokolenia przykładały znacznie więcej uwagi do przeszłości jako integralnej części dziedzictwa kulturalnego Państwa i Narodu?

Wydaje się, że Powszechne Zjazdy Historyków Polskich, odbywające się co pięć lat w innym ośrodku naukowym kraju, przeczą tezie. Dodajmy, że osiemdziesiąt sześć lat temu w niepodległej Rzeczypospolitej odrodziła się koncepcja zjazdu jako „święta historii” nie tylko dla historyków (naukowców), ale i całego społeczeństwa. Wybór Poznania nie był przy tym przypadkowy, podobnie Warszawy w 1930 r. i pięć lat później Wilna. Pomyślane zostały one bowiem jako swoisty przegląd stanu ówczesnej polskiej nauki historycznej, ale i manifestacja polskości wyrażająca się w pokazaniu osiągnięć wcześniejszych pokoleń. Od propagandy spotkania te odróżniało przede wszystkim to, że prezentowali na nich „wiedzę tajemną” najwięksi i najbardziej znani polscy historycy, używając metod krytyki naukowej. Bilans prezentuje się imponująco, stanowiąc dowód, że w II Rzeczypospolitej historycy osiągnęli poziom ponadeuropejski.

Dodać należy, iż na wysokości zadania stały również ówczesne media (przede wszystkim prasa), szeroko i komunikatywnie, czasem nieco zgryźliwie, ale obiektywnie relacjonując przebieg poszczególnych zjazdów. Znamienne przy tym, że każdy przedwojenny Zjazd Historyków Polskich był nie tylko opisywany, ale również poprzedzony mniej lub bardziej szerokim i analitycznym artykułem ilustrującym nie tylko zjazdy sprzed Wielkiej Wojny, ale przede wszystkim pokazującym rolę i znaczenie badań nad historią narodu i państwa polskiego. A wszystko to w prasie codziennej!

Koncepcja zaprezentowania Czytelnikom „Rocznika Lubelskiego” źródeł publicystycznych wydaje się właściwa co najmniej z dwóch powodów: po pierwsze wpisuje się w motto ostatniego zjazdu w Olsztynie (2009) – „powrotu do źródeł”; po drugie, pozwala spojrzeć na to wydarzenie „oczami” przedwojennej prasy polskiej, zobaczyć sposób relacjonowania, ale i skonstatować skalę recepcji. Teksty dają również pogląd na wydarzenia i postaci, miejsca i czas, pozwalają nadto zobaczyć rolę: historii, Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz zjazdów dla ówczesnych humanistycznych elit Polski.

Wybór i sposób przedstawienia źródeł (tekstów publicystycznych) nie był przypadkowy. Wykorzystane zostały bowiem wyłącznie tytuły prasowe ukazujące się w miastach-organizatorach zjazdu (Poznaniu, Warszawie, Wilnie) w odniesieniu do wszystkich trzech zjazdów w roku 1925, 1930 i 1935. Nieprzypadkowa jest również konstrukcja prezentacji tekstów składająca się z dwóch asymetrycznych, chociaż niewydzielonych, części. Pierwsza (1), oparta na kryterium rzeczowości, prezentuje historię zjazdów przed okresem Niepodległej; druga (2–4) zaprezentowana chronologicznie, odnosi się do trzech kolejnych zjazdów okresu dwudziestolecia międzywojennego. W odczuciu piszącego te słowa ten swoisty „porządek chronologiczny” pozwolił na właściwszą prezentację zagadnienia, a zabieg ten, zawierający pewien dysonans, miał na celu przedstawienie skali zainteresowania prasy lokalnej (z wyjątkiem Warszawy) wydarzeniem ogólnokrajowym.

Pierwszą zauważalną refleksją jest fakt, że najmniej zainteresowania wykazała prasa... centralna, czyli *de facto* warszawska, która („Kurier Poranny” w 1925 r. i „Kurier Warszawski” w 1930 r.) zjazdowi nie poświęciła uwagi w ogóle lub wspomniała w formie szczątkowych, lakonicznych komunikatów. Ten niewątpliwy symptom daje do myślenia, szczególnie że prasa lokalna Poznania („Dziennik Poznański”) i Wilna („Słowo”) poświęciła niepomiarnie więcej uwagi wszystkim trzem zjazdom starając się przy tym nie tylko je zrelacjonować, ale przybliżyć i wytłumaczyć czytelnikom istotę historii – nauki uznawanej ówczesnie przez polskich historyków *in gremio* za dyscyplinę analityczną, syntetyczną, ale i kształtującą „ducha narodu polskiego”; nie zaś, jak dość powszechnie (stereotypowo) uważano, opisującą dzieje minione. Uwagę zwraca i ta kwestia, że analizowane tytuły lokalne interesowały się zjazdami odbywającymi się w innych miastach, dając szczegółowe relacje. Całość tworzy niezmiernie ciekawy obraz nie tylko oficjalnych uroczystości, ale i „drugiego planu”, który, szczególnie w tekstach autorskich wspomnieniowo-historycznych, pokazuje mechanizmy powstania instytucji zjazdu oraz przybliża postaci wybitnych, pełnych ideowego zapału ludzi, dziś w większości zapomnianych, dzięki którym udało się polską historię nie tylko zaprezentować Europie, ale i wydzwignąć na wyżyny ówczesnej nauki historycznej.

Dostrzegali to polscy publicyści, którzy na czele z redakcją „Gazety Polskiej” uznawali historię nie tylko za pełnoprawną dyscyplinę naukową, ale i widzieli dla niej społecznie ważną funkcję w postaci wypełniania „luk w dziejopisarstwie”. Nie bez znaczenia był również fakt, że młoda wiekiem II Rzeczpospolita potrzebowała wiedzy historycznej, tak istotnej w procesie kształtowania Państwa, Narodu i Społeczeństwa. Nie bez powodu podkreślono przy tym ważką rolę Zjazdów Historyków Polskich, jako swoistych „kół zamachowych” pozwalających dostrzec niedostrzegalne, dowieść niedowiedzianego, sformułować pola badawcze tam, gdzie nikt ich wcześniej nie szukał.

Teksty podane zostały dosłownie, włącznie z oryginalnymi przypisami ale zgodnie z zasadami pisowni współczesnej; celowo zrezygnowano z ich naukowego opracowania, kierując się charakterem przekazu. Stanowią one zatem zaledwie przyczynek do lepszego poznania historii tych, którzy badali, analizowali i opracowywali historię Polski i dziejów powszechnych – tysiące historyków polskich. Główną przesłanką publikacji była zatem chęć przedstawienia, ale i uświadomienia współczesnemu Czytelnikowi, jakie miejsce, niespełna stulecie temu, wyznaczano historii i jej rozumieniu. Prezentowane źródła, wpisujące się w tenże postulat, są kontynuacją prezentowanego na łamach tomu XXXVI „Rocznika Lubelskiego” tekstu źródłowego dotyczącego dziejów Polskiego Towarzystwa Historycznego.

## 1. Historia i ówczesna terażniejszość

Bronisław Dembiński, *Zjazd historyków polskich w Poznaniu*

Zjazdy historyków polskich mają już nieledwo półwiekową historię, która wiąże się ściśle z dziejami umysłowości polskiej. W pracach zjazdów można było odczuć „tętna serc”, jak to określił pilny uczestnik zjazdów narodowych i międzynarodowych, Korzon. Niezawodnie celem i zadaniem zjazdów było poruszenie ważnych zagadnień naukowych, wyrażenie postulatów wydawniczych, wykazanie braków i luk w badaniach, podjęcie syntetycznych prac, w ogóle zorganizowanie pracy historycznej, zorientowanie się w bogatych źródłach własnych i obcych. Historycy polscy wcześniej sobie uświadomili potrzebę zrzeszenia się i porozumienia się co do metod i celów badań historycznych, które obok indywidualnych wysiłków wymagają zbiorowej pracy. Możemy stwierdzić fakt świeżo podkreślony w zgłoszonym na Zjazd referacie sumiennego i zasłużonego badacza, prof. Finkla, że historycy polscy wyprzedzili historyków obcych w urządzaniu naukowych kongresów poświęconych nauce historycznej. Z pewnością decydowały tu naukowe motywy, ale oprócz tego wyczuć się dawało „tętno serc”, odczuwających potrzebę narodu, potrzebę umiłowania i poznania przeszłości, bo ta przeszłość była dla nas bliższa i droższa niż dla innych narodów, zwłaszcza tych, które rozkoszowały się swą potęgą i mogły żyć pełnym życiem politycznym. Przeszłość była manifestacją życia, samodzielnego bytu, manifestacją żywotności narodu, który przez wieki całe przechodził te same procesy wewnętrznych przeobrażeń, co inne społeczeństwa, tym samym ulegał wpływom i te same podejmował zadania. Z podziemi przeszłości

czerpaliśmy życie i światło, czerpaliśmy świadomość narodową, świadomość swej własnej istotnej treści cywilizacyjnej, swego uprawnienia do samodzielnej roli w dziejach, do samodzielnego niepodległego bytu.

Nauka historyczna w najszerszym znaczeniu tego słowa była wysunięta na czoło, nie tylko jako studium historyków specjalistów, ale zarazem jako powszechna narodowa potrzeba. W wieku przepojonym duchem historycznym polska myśl zwracała się z szczególnym kultem ku historii. Historycznym duchem była natchniona poezja i sztuka polska. Historyczne motywy przebijają się w twórczości wieszczów i wielkich malarzy, jak Matejko. Matejko żył i tworzył w środowisku wspaniałej historycznej tradycji i rozwijającej się nauki historycznej. Potężną swą fantazją stworzył postacie, które były równocześnie przedmiotem rozważań i badań uczonych. Matejko i Szujski są najważniejszymi wyrazicielami tej epoki.

W tej atmosferze odbył się pierwszy Zjazd historyków polskich w Krakowie w r. 1880. W 400. rocznicę śmierci Długosza odbył się, uroczystym nastroju. Szujski rozwinął głęboko pomyślany, z pietyzmem i artyzmem skreślony obraz twórczości i indywidualności „ojca” historiografii polskiej na szerokim tle porównawczym. Długosz stanął jak żywa, wielka postać na przełomie wieków patrzący na świat przez „gotyckie okno” średniowiecza, a wrażliwy już na formy epoki humanizmu. W zjeździe Długosza brali udział obcy uczeni. Prof. Tomek, znakomity uczonek czeski, i historycy niemieccy, zasłużeni około historii Polski Roepell i Caro.

Drugi Zjazd historyków odbył się we Lwowie w r. 1890, ale już przedtem dla utrzymania ciągłości naukowej pracy skupili się uczeni polscy dla upamiętnienia rocznicy Kochanowskiego w r. 1884 znowu w Krakowie. Zjazdowi temu zorganizowanemu świetnie przez śp. Stanisława Tarnowskiego i Michała Bobrzyńskiego przewodniczył Wielkopolanin, zasłużony badacz epoki saskiej, Kazimierz Jarochowski. Uwaga była głównie zwrócona ku dziejom politycznym. Pod względem organizacyjnym oraz ułożenia programu i regulaminu na przyszłość Zjazd im. Kochanowskiego stanowił znaczny postęp i przygotował znakomicie następny powszechny Zjazd historyków polskich, tym razem we Lwowie.

We Lwowie powstawało ważne ognisko kultury polskiej i nauki historycznej, o czym świadczą głośne nazwiska Bielowskiego, Małeckiego i Ksawerego Liskego, a obok nich i po nich Władysława Łozińskiego, znakomitego autora dzieła o Patrycjacie i Mieszczanstwie Lwowskim, Wojciecha Kętrzyńskiego i Ludwika Cwiklińskiego. Ruch historyczny skryształizował się w założonym przez Liskego Towarzystwie Historycznym, którego organem był „Kwartalnik Historyczny”, główne dzieło i wielka zasługa niezapomnianego Ksawerego Liskego, Wielkopolanina.

Liske był fizycznie nieobecny w Sali Ratusza, w której zjazd obradował, bo ciężką złożony był niemocą i przykuty do łoża boleści, zbliżających się już do swego kresu, wraz z życiem, ale obecny był duchem, zawsze pomimo cierpienia czynny, świeży umysłowo, gorący miłośnik nauki i całym sercem oddany tym, którzy jej byli oddani i do niej się zaprawiali. Zbliżaliśmy się wszyscy do już gasnącego człowieka z najgłębszą czcią z tym uczuciem, że do niego stosują się słowa: *non omnis moria*, bo życie krzesił i przekazywał potomnym. Już tu zaznaczę, że spuściznę po nim podjęli godni ludzie. Inicjatywa do Zjazdu historyków polskich w Poznaniu wyszła od Towarzystwa Historycznego, wyszła ze Lwowa, zawsze pełnego inicjatywy, czynu i – ofiary, a prezes Towarzystwa, prof. Stanisław Zakrzewski wygłosił

główną rzecz o Bolesławie Chrobrym, pod którego znakiem historycy polscy do grodu Przemysława przybywają.

Z drugiego Zjazdu wspomnieć się godzi kilka momentów, a zwłaszcza wystąpienie niestrudzonego Korzona. Korzon chciał się wypowiedzieć o „szkole krakowskiej”, a uczynił to z wielką powagą i szczerym przejęciem, powiem nawet z pewnym namaszczeniem, zapewniając, że będzie mówił *sine ira*. Ludzie tacy pracowali mózgiem i sercem, naukę pojmowali jako powołanie. Dyskusja była na wysokim poziomie. Odpowiadał Balzer, już wówczas wysunięty na czoło wielki pracownik. Argumentacja jego, gruntownie i wszechstronnie przemyślana a świetnie rozprawiona zrobiła silne wrażenie.

Zwołanie trzeciego Zjazdu historyków polskich wiązało się z wielkim jubileuszem Uniwersytetu Jagiellońskiego w r. 1900, było jakby przygotowaniem duchowym do wspaniałego obchodu rocznicy wiekopomnego czynu kulturalnego Jagiellonów. Nad przygotowaniem pracowali niestrudzeni prof. Finkel i śp. Czermak. W różnych kierunkach otwierały się nowe widnokreśli i nowe dziedziny badań. Dzieje porozbiorowe przestały już być tylko drogą pamiątką i źródłem kontemplacji czy rekryminacji powodem, a stały się też przedmiotem naukowych poszukiwań. Już nowe przyszło pokolenie, które chciało i musiało się zdobyć na analizę tego, co było dawniej w uczuciu i żywej tradycji. Charakterystyczną cechą tego Zjazdu było, jak sobie to dziś uprzytomnić możemy, że swa pokolenia stawały obok siebie, dwa pokolenia historyków należących do dwóch odrębnych epok. Znamienną była w tej mierze żywa wymiana myśli między Korzonem a prof. Askenazym o Legiony i Kościuszkę. Sprawa ta i dziś jeszcze stanęła na porządku dziennym obrad, co dowodzi, jak trudno o uzgodnienie zdania i ustalenia sądu, gdy chodzi o syntetyczne ujęcie, które nie może całkiem wykluczyć subiektywnych pierwiastków nawet przy najgruntowniejszej analizie źródeł.

Historycy polscy uczcili wielki jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego Zjazdem, który badania dziejów naszych znacznie naprzód posunął i wytworzył w najgodniejszy sposób atmosferę zrozumienia i uczczenia przeszłości. Obchód jubileuszu był wielkim hołdem dla kultury polskiej. Podczas uroczystego pochodu profesorów polskich i obcych, bo przybyli przedstawiciele prawie wszystkich uniwersytetów europejskich, na historycznym rynku krakowskim duch wieków wołał głośnym głosem jak potężne serce dzwonu Zygmunta. Głęboko wzruszeni czuliśmy, że zapowiadają się nowe czasy...

Po dwudziestu pięciu latach zaczyna się czwarty Zjazd historyków polskich w Poznaniu. Zaiste *Dens mirabilis!* Do Poznania były powoływane niejednokrotnie kongresy polskie, zwłaszcza przyrodników i lekarzy, tak bardzo zasłużonych około podniesienia i utrzymania kultury polskiej. W r. 1893 odbył się z powodu jubileuszu Augusta Cieszkowskiego świetny zjazd prawników i ekonomistów, którzy pragnęli hołd złożyć wielkiemu myślicielowi. Był to, jeżeli się nie mylę, ostatni Zjazd polskich uczonych w Poznaniu. Zaciekła pruska polityka tłumiała wszelką myśl polską, każdy objaw życia duchowego, każdy objaw solidarności narodu, przecinała arterie życia łączące dzielnicę pruską z innymi dzielnicami Polski. Pragnęła wycisnąć własne piętno na kraju, nie szczędząc nawet znacznych nakładów. Przyjazd polskich uczonych była zakazany, uważany za naruszenie spokoju publicznego. A dziś dzięki zrządzeniu Opatrzności witamy w Poznaniu z całej Polski

historyków, tak licznych, jak nigdy dotąd. Przybywają z wszystkich stron Rzeczypospolitej z Krakowa i Warszawy, ze Lwowa i Wilna, z Lublina i Torunia, z różnych ośrodków kultury i nauki polskiej.

Program jest bogaty i świetnie przygotowany. Na program złożyły się lata całe pracy, w ostatnim czasie bardzo intensywnej. Po wojnie już w wolnej Polsce kilkakrotnie odbywały się konferencje w Warszawie i Krakowie, na których poruszane i rozważane były sprawy odnoszące się do organizacji historycznej nauki i do naszego udziału w międzynarodowym kongresie historycznym w Brukseli w r. 1923, który był bardzo poważny, o czym świadczą najwymowniej zgłoszone i wypowiedziane referaty wydrukowane następnie w jednym tomie z dedykacją dla „Bohaterskiej Belgii”. Nie jest wykluczone, że przyszły międzynarodowy Zjazd odbędzie się w Warszawie. Jakakolwiek w tej mierze zapadnie decyzja w Komitecie międzynarodowym, do którego należymy, odczuwaliśmy potrzebę, aby wśród nowych warunków rozejrzeć się w naszym dorobku, rozpatrzyć drogi przebyte i drogi przyszłe. Liczne referaty wydrukowane, które razem wzięte stanowią ogromną księgę o 1200 stronach, stanowią poważną podstawę dyskusji w siedmiu sekcjach, poświęconych historii starożytnej i Wschodu, historii średniowiecznej i nowożytnej polskiej i powszechnej do r. 1795, historii najnowszej, historii ustroju, prawa, Kościoła i gospodarstwa, historii kultury wraz z historią literatury, nauki i szkolnictwa, historycznym naukom pomocniczym i archiwom i nauczaniu historii. Pomorze i Śląsk, ziemie ruskie i litewskie, wszystkie dziedziny życia od gospodarczej do sztuki, całość dziejów Polski jest objęta w referatach. A pierwszy raz stać naukę polską na poruszenie zagadnień ze świata klasycznego i Wschodu.

Zjazd ma charakter naukowy i nauce ma służyć, samodzielnym badaniom, pogłębianiu myśli polskiej zatapiającej się w przeszłość, ale troska o przyszłość każe osobno zająć się nauczaniem historii w szkołach powszechnych i średnich. Związek historii z życiem, nauki z nauczaniem stanowi ważne zagadnienie wychowawcze, na które we wszystkich krajach kulturalnych pilną zawsze zwracam uwagę. Nie chcę rozważać kwestii, jakie nauki dla ukształtowania się umysłu większe mają znaczenie, czy humanistyczne, czy przyrodnicze. Sądzę, że wszelka jednostronność w tej mierze byłaby nieodpowiednia i niezgodna z główną zasadą, że praca wychowawcza obejmuje całość i równolegle musi uwzględniać wszystkie przedmioty, które razem wzięte stanowią podstawę kultury duchowej. Do tych przedmiotów należy historia – główne źródło świadomości narodowej pogłębionej znajomością historii innych narodów. Nauka historii nie polega na znajomości oderwanych faktów, tylko na powiązaniu ich organicznym, aby stały się trwałą własnością, niejako podniecią i potrzebą życia, nie przeciążeniem pamięci, aby w tych dziejach widniał pewien sens.

Zjazd historyków polskich podjął zagadnienie nauczania historii z pełną świadomością, że odstępując w tej mierze od dawnych wzorów uwzględnił istotną i powszechnie odczuwaną potrzebę. Sądzę, że nie chodzi tu o samą młodzież szkolną. Chyba nikt nie zechce twierdzić, że szkoła już wszystko dała i nie potrzeba już historią się zajmować i można odrzucić balast przeszłości naglających wymogów terażniejszości. Dla dawnego pokolenia historia była naprawdę potrzebą duchową, nie tylko skarbnicą wiedzy, ale źródłem mądrości politycznej i miłości ojczyzny.

Nie historycy i nawet nie instytuty naukowe, źle uposażone, ale wielcy miłośnicy historii<sup>1</sup>.

Nie sądzmy, że to wszystko już zdobyliśmy i osiągnęliśmy. Podniosłe motywy, które prowadziły przez drogę ciernistą do odrodzenia, obowiązują i ożywiać powinny tych, którzy wielkie dzieła narodowej Rezurekcji mają zachować, utwierdzić, wzmocnić i uświetnić, nawiązując do wspaniałej tradycji.

Zjazd historyków polskich w Poznaniu będzie miał nazwę Bolesława Chrobrego i stanie przed nami postać wielkiego króla i twórcy państwa polskiego przedstawiona<sup>2</sup> w świetle prawdy historycznej z wielkim trudem zdobytej, wykrzyczanej i wykutej z fragmentów źródeł ręką historyka.

Pod tymi auspicjami rozpoczyna się IV Zjazd historyków polskich na ziemi Piastów.

„Dziennik Poznański”, 6 XII 1925, nr 284, s. 1

### Jerzy Kotler, *Zadania Zjazdów Historyków Polskich w przeszłości, a w chwili obecnej*

W siedemnaście lat po krwawym upadku powstania styczniowego w r. 1880 odbył się pierwszy kongres historyków polskich *ex re* 400. rocznicy śmierci Jana Długosza. I może nie było dziełem przypadku, że kiedy znów na długi czas zamierały nadzieje polityczne narodu jako odrębnej jednostki państwowej, zrozumiano konieczność tym silniejszej, bardziej planowej i zorganizowanej pracy nad badaniem przeszłości, może podświadomie wyczuwano, że teraz na pół wieku niemal nie mieczem, ale piórem historyka należało przypomnieć swoim i obcym, że byliśmy, że jesteśmy i że będziemy...

Po pierwszym zjeździe odbytym w Krakowie w dziesięć lat później w r. 1890 zjazd lwowski, w dziesięć lat znów po nim w r. 1900 zjazd w Krakowie ku uczczeniu 500. rocznicy założenia „*Almae Matros Jagellonicae*”. Nie liczę kilku pomniejszych zjazdów o charakterze bądź co bądź pokrewnym: zjazd im. Jana Kochanowskiego (1884), im. Mikołaja Reja (1906), Juliusza Słowackiego (1909), zjazd poznański jest czwartym z rzędu, a pierwszym w wolnej Ojczyźnie zjazdem powszechnym historyków polskich.

Zbytecznym byłoby tu rozwodzić się szerzej nad olbrzymim znaczeniem tych zjazdów dla historiografii naszej, znaczeniem, które jednogłośnie stwierdziły pióra takich uczonych, jak: Michał Bobrzyński, Tadeusz Korzon, wreszcie Ludwik Finkel, zasłużony twórca *Bibliografii historii polskiej*. Na rozpoczynającym się jutro zjeździe prof. Finkel wygłosi referat: „Zjazdy dotychczasowe, ich habet i debet”, w którym przedstawi szczegółowo plon dotychczasowych i pracę czekającą obecny i najbliższe zjazdy historyków polskich.

1 Podniósł to w swym referacie o organizacji nauki historycznej prof. Konopczyński.

2 Właśnie wyszło dzieło Profesora Stanisława Zakrzewskiego: *Bolesław Chrobry Wielki* – wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.



Tutaj chcielibyśmy tylko w ramach dopuszczalnych warunkami artykułu dziennikarskiego zwrócić uwagę szerokich kół kulturalnych czytającej publiczności na pewne zagadnienia ze zjazdem związane.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy, dotychczasowe zjazdy odbywały się za czasów niewoli dodajmy zaraz, i to w jednej tylko dzielnicy cieszącej się względną wolnością, przynajmniej w sferze duchowej, w dawniejszej Galicji pod zaborem austriackim. Już ten sam fakt zakreślał niejako granice, a jakkolwiek w krainie wiedzy strzeżenie ich jest bardziej utrudnione, aniżeli to było w pociętych kordonami ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, niemniej dla wielu pracowników naukowych w innych zaborach udział w kongresach, jeżeli nie całkowicie uniemożliwiono, to przynajmniej utrudniono niezmiernie.

Ale nie tylko zewnętrzna, że tak powiemy materialna rama była ograniczona, w samych badaniach historycznych napotymano na bariery znacznie gorsze, jak niedostępność wielkiej części archiwów państw zaborczych, przede wszystkim w Rosji, szczupłość warsztatów naukowych w ilościowym i pod względem środków finansowych znaczenia.

Najważniejszą, najbardziej palącą sprawą dotychczasowych zjazdów było ocalenie i publikowanie możliwie szybkie tego, co było na razie dostępne, co się ocalić dało, a opublikować pozwalało. Stąd też jako najpoważniejszy, bezcennej wartości dorobek dotychczasowych zjazdów musi się uważać publikacje źródeł, jak np. słynne *Monumenta Poloniae historica* (Pomniki dziejowe Polski) i in., jakkolwiek były one tylko drobnym i ułamkowym spełnieniem postulatów zjazdów i potrzeb naszej historiografii. niesprawiedliwością byłoby zapomnieć o pracach przygotowawczych i opracowaniach monograficznych zawdzięczających zjazdom historyków inicjatywę, chociaż wyliczenie ich tutaj przerosłoby ramy tego artykułu i rozmijało z jego celem.

Zastanówmy się teraz, jakie problemy zażądają rozwiązania od obecnego zjazdu. Wynikają one ze zmienionych warunków, a raczej powiedzmy jednego, ale najważniejszego warunku, jakim jest wolność i samodzielność państwowa Polski. Jesteśmy po wiekowej niewoli gospodarzami u siebie, panami tych wszystkich pomników naszych dziejów, jakie dotychczas były w ręku zaborców. Bogactwo zatem materiałów do publikacji rozszerzyło się niepomiernie. Wszystkie archiwa państwowe (o ile ich nie zniszczyła wojna światowa) są do dyspozycji naszych uczonych. Jeżeli wzbogacił się materiał badań historycznych, to równocześnie powstały nowe warsztaty pracy naukowej, liczba rąk, co w tym wypadku ważniejsze, liczba głów powiększyła się i wzrosła wielokrotnie. W miejsce dwóch uniwersytetów w Krakowie i Lwowie posiadamy ich obecnie sześć z odpowiednią do tego ilością katedr historii i jej nauk pomocniczych, seminariów profesorów i słuchaczy.

Przed zjazdem historyków wyłania się i zasadnicze, i trudne zagadnienie wyboru i podziału pracy, selekcji materiałów najważniejszych i najpilniej opublikowania domagających się jak niemniej rozdzielenie planowe wykonania pomiędzy uniwersytety i zrzeszenia naukowe. Z zagadnieniem tym wiąże się ściśle tak w dzisiejszej chwili ciężki problem zdobycia środków na publikację, których koszt wzrósł nieproporcjonalnie do tych środków, jakimi dziś w trudnym położeniu finansowym państwa rozporządzać można na cele naukowe.

Równocześnie z tym zjazd będzie musiał zastanowić się nad organizacją planową pracy w archiwach zagranicznych, do których uczeni polscy mogą dziś pielgrzymować pod opieką a z poparciem własnego państwa i rządu. A razem z lepszymi warunkami wzrosną i wymagania, jakie uczonym postawią i własni obywatele, i obcy, którzy słusznie zażądają od nas, byśmy stanęli do pracy pospołu ze wszystkimi innymi narodami nad budową gmachu historiografii światowej, domagającej się i naszej cegły, i naszych rąk.

Nic słusniejszego i ważniejszego zarazem jak utworzenie w ramach zjazdu osobnej sekcji (VII), poświęconej zagadnieniom *Nauczania historii*.

W chwili, kiedy mamy własne szkolnictwo elementarne, średnie i wyższe, kwestia nauczania historii wysuwa się na samo czoło, gdyż ono jest niejako tą najżmudniejszą, najbardziej szarą i ukrytą przed okiem, ale najważniejszą pracą od podstaw. Z tą sprawą wiąże się cały długi szereg zagadnień szczegółowych, jak planów szkolnych, egzaminów uniwersyteckich, podręczników i in.

Mówimy tutaj rozmyślnie ogólnikowo, nie zapuszczając się w szczegóły, gdyż problemy takie, jak „*nowe przepisy o egzaminach uniwersyteckich*”, „*podręcznik historii w gimnazjum wyższym*” lub „*konieczność wprowadzenia historii kultury polskiej jako przedmiotu obowiązkowego w szkołach średnich*” mogą być omawiane w odrębnych artykułach, jeżeli w ogóle nadają się jako temat dla dziennika.

Chcemy zwrócić uwagę naszych Czytelników, że jakkolwiek IV powszechny Zjazd Historyków odbywający się w naszym mieście ma charakter wybitnie naukowy, prace jego wychodzą daleko, daleko poza obręb zagadnień teoretycznych, a sięgają głęboko w życie praktyczne, codzienne. Ze wszystkich stron Rzeczypospolitej, a nawet spoza jej granic i placówek dyplomatycznych przybywają do Poznania dziś uczeni. Są pośród nich weterani o nazwiskach opromienionych sławą wielkiej wiedzy u swoich i obcych, zasłużeni, posiwiali na katedrach profesorskich, są młodzi pracownicy szukający własnych dróg. Wszyscy oni przybywają do nas, by we wspólnych naradach, we wzajemnej wymianie myśli opracowywać plany rozpoczętej w okresie niewoli budowy gmachu historycznej wiedzy polskiej.

Na pierwszym posiedzeniu plenarnym mówić będzie prof. Stanisław Zakrzewski o „Bolesławie Chrobrym”, na końcowym, zamykającym zjazd, gen. Marian Kukiel wygłosi odczyt „Miejsce historii wojskowej wśród nauk historycznych, jej przedmiot i podział”. – Między tematami tych dwóch konferencji leży całe olbrzymie pole naszej historii, na jednej granicy twórca państwa i potęgi polskiej Bolesław Chrobry, na drugiej wojsko polskie. Oto dwa momenty, dwa wspaniałe, przepiękne symbole, tłumaczące najwyraźniej ten nierozzerwalny, wieczysty ślub, jaki łączy historię narodu z jego życiem współczesnym i przyszłym.

W. Brzozowski, *Przed VI Zjazdem historyków polskich w Wilnie (9–12 IX 1935 r.)*<sup>3</sup>

Od roku 1880 począwszy, przed wojną światową co 10 lat, a obecnie co pięć lat, odbywają się „zjazdy historyków polskich”.

W podanym poniżej krótkim bilansie dotychczasowych zjazdów postaramy się uwypuklić niepoślednią rolę, jaką instytucja zjazdów odegrała w rozwoju polskiej nauki historycznej w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Odbyty w r. 1880 w Krakowie I Zjazd im. Jana Długosza stał się wzorem dla wszystkich późniejszych. Już wtedy wprowadzono rozdział na posiedzenia ogólne i sekcyjne, na referaty programowe i na rozprawy „z zakresu kwestii historycznych”, wprowadzono też regulamin zjazdu, który jest wzorem dla regulaminów późniejszych zjazdów. I wtedy też postanowiono, że przedmiotem obrad zjazdów są referaty, które „powinny podać, co zrobiono w danej sprawie, aby łatwiej określić, co zrobić należy”.

Oprócz wspomnianego Długoszowego, w czasach niewoli odbyły się jeszcze dwa zjazdy, tj. II w r. 1890 we Lwowie i III w r. 1900 w Krakowie. W wolnej już Polsce odbyły się dwa zjazdy, tj. IV – w r. 1925 w Poznaniu na tysiąclecie koronacji Chrobrego i V – w r. 1930 w Warszawie (w 100. rocznicę powstania listopadowego).

Oprócz zjazdów historyków polskich, odbyły się zjazdy o takim samym charakterze, aczkolwiek w zakresie ściśle określonym, tj. Zjazd im. Jana Kochanowskiego w r. 1884 i Zjazd im. Mikołaja Reja w r. 1906, obydwie w Krakowie. Nadto w Krakowie w r. 1904 i w Warszawie w r. 1920 odbyły się „konferencje historyczne”, które ze względu na referaty i na przebieg obrad, należą do tej samej kategorii.

Jest rzeczą niemożliwą wyliczenie w tym miejscu wszystkich dzieł i przejawów życia naukowego, których początku szukać należy w postanowieniach zjazdów. Postaramy się omówić je krótko w trzech grupach, według najważniejszych dziedzin prac nauki historycznej.

Przede wszystkim więc w dziedzinie naukowo-społecznej: rozbudziły zjazdy wśród szerszego ogółu zamięłowanie do przeszłości, nawoływały do ochrony zabytków historycznych, przyczyniły się do tworzenia archiwów i do zawiązania wielu Towarzystw i Kółek naukowych.

Drugą dziedziną, w której dzięki wskazaniom zjazdów historyków powstały dzieła o znaczeniu wprost monumentalnym, jest publikacja źródeł historycznych. IV, V i VI tomy wydawnictwa *Monumenta Poloniae Historica*, jako częściowe spełnienie dezyderatów, wysuniętych przez I i II zjazdy, *Album Krzyżanowskiego*, I tom kodeksu Mazowieckiego, pomniki ustawodawcze, zapiski sądowe, akta miejskie, lauda sejmikowe i cały szereg innych publikacji, oto olbrzymi rezultat prac, podjętych na skutek wskazań zjazdów historyków.

Ostatnią wreszcie dziedziną nauki, w której ujawniły się skutki zjazdów, są opracowania. Nie sposób wdawać się w tym miejscu w wyliczanie najważniejszych choćby opracowań, powstałych na skutek ujawnienia przez zjazdy luk w naszym dziejopisarstwie. Od *Historii Politycznej* (w *Encyklopedii Akademii Umiejętności*),

3 Szósty Powszechny Zjazd Historyków Polskich odbył się w dniach 17–20 IX 1935 r. w Wilnie.

poprzez szereg epokowych monografii, pomysły i plany zrodzone na zjazdach, dały i w tej dziedzinie rezultaty imponujące.

Osobno w tym miejscu wspomnieć jeszcze trzeba o *Pamiętnikach* Zjazdów, jako o dziełach trwałej i wysokiej wartości i jako o bezpośrednim owocu każdego zjazdu. Począwszy od r. 1890, każdy zjazd poleca swej stałej delegacji, wydanie drukiem *Pamiętnika* zjazdu w dwu tomach, z których pierwszy zawiera wszystkie referaty wygłoszone na zjeździe, a drugi – protokoły posiedzeń.

Jeżeli się zważy, że nauka polska w latach niewoli rozwijała się w bardzo ciężkich warunkach, że pokrótce przedstawiony dorobek zjazdów historyków polskich jest w znacznej części dorobkiem nauki, krzewiącej się w dwu tylko zaborach, bo z tego zaboru, nad którym panował Wschód, trzy pierwsze zjazdy historyków nie mogły powitać przedstawiciela ani jednego Towarzystwa naukowego – jeżeli zważymy to wszystko, to stwierdzić musimy, że dorobek naukowy dotychczasowych zjazdów jest wielki.

Powojenne zjazdy różnią się od dawnych nie tylko tym, że ich rezolucje są już wyrazem całej polskiej nauki historycznej, różnią się także popularnością i programem. Wyrazem tej popularności oczywiście w świecie naukowym, jaką zdobyły sobie zjazdy historyków i w kraju i za granicą, jest ilość uczestników, sześciokrotnie większa w r. 1930 niż w latach niewoli, jest dalej udział w zjeździe najwybitniejszych osobistości z całej Polski, jest wreszcie udział wielu znakomitych przedstawicieli zagranicznego świata naukowego, jak: prof. Lhéritier z Paryża, prof. Lukinich z Budapesztu, prof. Bidlo z Pragi, prof. Vigander z Oslo i inni.

Jeżeli zaś chodzi o różnice w programie, te są największe. Dawniejsze warunki bytu narodu zakreślały przedwojennym zjazdom skromniejsze granice, zacieśniając je przeważnie do rzeczy ściśle polskich. Uwzględnienie w programie od czasu zjazdu poznańskiego referatów z historii powszechnej oznacza przystąpienie polskiej nauki do współpracy z nauką uniwersalną w samodzielnym opracowywaniu historii powszechnej. Przez wprowadzenie (również od zjazdu poznańskiego) sekcji „nauczania historii” dano tej ważnej dziedzinie wiedzy pełne prawa obywatelstwa w polskiej sztuce historycznej. Zjazd warszawski, odbyty w rocznicę powstania listopadowego, poświęcił osobną sekcję historii polskich walk o niepodległość.

Obecny VI zjazd wileński, przez wprowadzenie sekcji historii wojskowości zwróci uwagę polskiego świata naukowego na tę zaniedbaną u nas w czasie niewoli, a tak pięknie rozwijającą się w ostatnich latach dziedzinę wiedzy historycznej.

Ponadto, zjazd wileński, przez kontynuację prac w kierunkach wytkniętych przez poprzednie zjazdy, podtrzyma i następnym pokoleniom historyków przekaże piękną tradycję zjazdów historyków polskich i obowiązek powiększenia ich wspaniałego dorobku.

## 2. Poznań 6–8 XII 1925 r.

*Pierwszy Zjazd Historyków Polskich w Odrodzonej Polsce. Pod patronatem Bolesława Chrobrego*

### I dzień Zjazdu

Już przed godz. 10 zaczęli napływać uczestnicy Zjazdu do Auli Uniwersyteckiej. Inauguracyjne posiedzenie zaszczyli swą obecnością p. Wojewoda Bniński, Prezydent Miasta Cyryl Ratajski, wiceprez[ydent] Dr Kiedacz, ks. biskup Łukomski, p. kurator Chrzanowski, starosta Begale, prezes Rady Miejskiej W. Hedinger, poseł Sokolnicka, konsul Gloss, liczni przedstawiciele inteligencji, obywatelstwa i prasy.

O godz. 10.30 zagaił posiedzenie wiceprezes Polskiego Towarzystwa Historycznego p. prof. Franciszek Bujak.

### Dlaczego zwołano Zjazd do Poznania

M.in. prof. Bujak powiedział, co następuje: chcieliśmy odbyć w kolebce Państwa Polskiego na ziemi wielkopolskiej, na której bohaterską walkę ducha o ziemię, o byt patrzyliśmy z prawdziwym, ale i zapartym tchem. Czy wytrzyma nacisk jednego z najpotężniejszych mocarstw świetnie zorganizowanego i rozporządzającego najważniejszą kulturą materialną i umysłową. Chcieliśmy was poznać z bliska bracia Wielkopolanie, usłyszeć tętno waszych serc nieustraszonych, a ujrzeć błysk waszych wiernych oczu. Chcieliśmy poznać ten odłam narodu, gdzie każdy niemal człowiek był żołnierzem sprawy narodowej. Chcieliśmy poznać tę ziemię, która, gdy nadeszła chwila, wyjarzmiła się od razu i zdołała obronić swoją wolność, a nadto dać pomoc na odsiecz Lwowa. Chcieliśmy tu być, aby dać świadectwo prawdzie, aby okazać całemu narodowi, że jego przyszłość leży na tej drodze, na której Wielkopolska się uratowała, tj. na drodze potężnej pracy karnej organizacji i ścisłej solidarności narodowej.

Nie brak nam także szczególnych motywów historycznych, które nas tu skierowały. Wszak z Wielkopolski wyszedł Antoni Małecki, Ksawery Liske, Jarochowski, Moraczewski, Węclewski, a wśród nich Kazimierz Morawski.

Niemniej zrozumiałe jest, że w 900-letnią rocznicę koronacji i śmierci Bolesława Chrobrego – tego króla właśnie wybraliśmy na patrona naszego zjazdu. Trąska o zapewnienie prawdziwej niepodległości politycznej i kościelnej pierwszego państwa i pod wpływem podobnego położenia i doniosłości zagadnienia naszego w stosunku do Niemiec i Rosji każe nam szukać wskazań w tych tak odległych czasach.

### Prezydium Zjazdu

Po przemówieniu przyjęto przez aklamację następujące władze Zjazdu: Prezydium Honorowe: Abraham Władysław, Balzer Oswald, Bobrzyński Michał, Brze-

ski Bolesław, Finkel Ludwik, Limanowski Bolesław, Papée Fryderyk, Parczewski Alfons.

Prezydium rzeczywiste: prezes Dembiński Bronisław, zastępcy ks. Fijałek Jan, Kucharzewski Jan, Ptaszycki Stanisław, sekretarze generalni: Dąbrowski Jan, Kaczmarek Kazimierz, Łopaciński Wincenty, Modelski Teofil, Tyszkowski Kazimierz – Wyłoniono prezydium sekcji.

Przewodnictwo Zjazdu objął prof. Dembiński. Podkreślił w toku przemówienia węzły łączące go z Wielkopolską, zrozumienie nauki historycznej na kresach zachodnich, jak również działalność Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którego duszą był śp. rektor Heliodor Świącicki. Podkreślił wzorową organizację Zjazdu, zawiadamiając, że księga referatów obejmuje ca 1200 stron.

### Powitalna depesza

Dowodem zainteresowania się Zjazdem są liczne listy i depesze nadesłane od następujących osób i instytucji: Oswalda Balzera, Ludwika Finkla, Władysława Abrahama, Bobrzyńskiego Michała, ministra oświaty Stanisława Grabskiego, Czeskiej Akademii w Pradze, Czeskiego Towarzystwa Naukowego w Pradze, Rektora Uniwersytetu w Bernie i Jugosłowiańskiej Akademii w Zagrzebiu.

### Przemówienia przedstawicieli władz i nauki historycznej

Z kolei zabrał głos Prezydent Miasta Ratajski, który m.in. zaznaczył: „Oby Poznań, miasto najrdzenniejsze polskie, za przewodnictwem naszych dziejopisarzy stał się warsztatem na którym będzie stworzona synteza polskiej myśli historycznej”.

Imieniem Uniwersytetu Poznańskiego powitał uczestników Zjazdu dziekan wydziału humanistycznego prof. dr Kostrzewski, zaznaczając, iż Wielkopolska nie pisała, lecz tworzyła historię, urabiając niesforny charakter społeczeństwa na karny. Społeczeństwo nie tylko nasze w Wielkopolsce nic nie straciło z dorobku narodowego, ale spolszczyło miasta i rozbudziło ducha polskiego na Śląsku.

Potem rektor Dembiński powitał czeskiego gościa prof. Chaloupeckego.

Imieniem Polskiej Akademii Umiejętności przemawiał prof. Kutrzeba przedstawiając poparcie, jakiego udzieliła pracom historyków ta instytucja. Z ramienia kuratorium szkolnego zabrał głos p. kurator Chrzanowski, wyrażając życzenie stworzenia idealnego podręcznika szkolnego do nauki historii.

Z ramienia prezydium honorowego przemawiał dyrektor Papée, dziękując za zaszczyt i podnosząc zasługi Wielkopolanina Ksawerego Liskego jako jednego z ostatnich jego uczniów.

Następne przemówienie wygłosił rektor Uniwersytetu Wileńskiego prof. Parczewski. Przedstawił prześladowanie Litwy za rządów rosyjskich, wyrażając nadzieję, że obecnie dla Wilna otworzą się nowe pola pracy naukowej.

Z kolei zabierali głos imieniem Sejmu poseł Zofia Sokolnicka, imieniem niemieckiego towarzystwa historycznego ks. Steuer, imieniem Związku Inspektorów Szkolnych p. wizytator Wańczura, a imieniem T. N. S. W. p. Natalia Gąsiorowska.

### Zjazd Prezydentowi Rzplitej

Przewodniczący Rektor Dembiński zabrał głos, aby odczytać tekst depezy wysłanej przez Zjazd do Prezydenta Rzplitej, przemówienia wysłuchano stojąco.

#### Ku czci śp. Reymonta

Następnie poświęcił też rektor Dembiński wspomnienie żałobne śp. Reymontowi, którego pamięć uczcili zgromadzeni powstaniem.

Po odczytaniu nadeszłej korespondencji przez p. dr. Tyszkowskiego prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. dr Stanisław Zakrzewski wygłosił odczyt pt. „Bolesław Chrobry”. W pełnych siły słowach skreślił prelegent główne rysy wielkiej postaci Bolesława Chrobrego, przeciwstawiając go innym ówczesnym władcom europejskim.

Inauguracja skończyła się przed g. 14. O 16, 17 rozpoczęły się obrady sekcji.

„Dziennik Poznański”, 8 XII 1925, nr 285, s. 2

### *Pierwszy Zjazd Historyków Polskich w Odrodzonej Polsce (Dzień drugi Zjazdu)*

#### Obrady w Sekcjach i zakończenie IV Powszechnego Zjazdu

Dwa dni, poniedziałkowy i wtorkowy, poświęcone były obradom w sekcjach.

W sekcji II-giej odczytano nader ciekawy referat dr. Górki Olgierda pt. „Stan badań i zadań historiografii stosunków polsko-rumuńskich” oraz prof. Kozłowskiego „Polska i Francja w czasie wielkiej rewolucji”. Nad I-szym z nich była bardzo ciekawa i ożywiona dyskusja.

W sekcji VI-b: rozpatrywano sprawy wydawnictw źródłowych.

W sekcji VII: żywą dyskusję wywołał referat pułk. Kodyńskiego „Historia wojskowa w programie szkolnym”. Po czym o godz. 6 prof. Handelsman zakończył obrady sekcji.

Sekcja V: przedmiotem obrad ostatniego posiedzenia był referat Pułaskiego Franciszka o „Regaliach Augusta III w Muzeum Narodowym Warszawskim”.

Następnie przemawiali p. Białkowski o znaczeniu ksiąg grodzkich dla historii kultury, Butman o „zagadnieniach filozoficznych w historii” i Korbut o „konieczności badań nad językiem i stylem Mickiewicza”.

Sekcja VI-a: na obrady złożyły się: sprawozdanie komisji atlasu historycznego Polski, referaty p. Dobrowolskiej o „metodach kartograficznych”, p. Paszkowskiej o „ruinach w Polsce” i Jakubowskiego o „Wielkim Księstwie Litewskim w połowie XVI w.”

#### Zamknięcie IV Zjazdu Historyków

We wtorek wieczorem odbyło się uroczyste zamknięcie Zjazdu Historyków Polskich. O godz. 6 Aulę wypełniła szalenie doborowa publiczność: w pierwszych

rzędach zasiedli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych oraz przedstawiciele instytucji kulturalnych oraz uczestnicy Zjazdu.

Zagałęł prezes Zjazdu rektor dr Dembiński, po czym sekretarz generalny Zjazdu, p. dr Tyszkowski odczytał powzięte przez sekcje rezolucje. Główniejsze rezolucje dotyczą następujących spraw:

### Rezolucje i wnioski

Sekcja historii starożytnej: Nauka ta powinna być szerzej uwzględniana w szkołach.

Sekcja II historii średniowiecznej i nowożytnej polskiej: Powinna być ustanowiona stacja historyczna w Toruniu i należy poprzeć Towarzystwo Naukowe Toruńskie oraz mają być wzięte pod uwagę i wprowadzone w życie rezolucje posła Sokolnickiego o zajęciu się stosunkami polsko-niemieckimi, dr Sochaniewicza o stosunkach polsko-ruskich, dr. Górki o stosunkach polsko-rumuńskich.

Sekcja III rezolucje swe przesyła stałej komisji.

Sekcja IV: Zjazd zwraca się do episkopatu polskiego, aby młodym duchownym, zamierzającym kształcić się naukowo, dano możliwość przyswojenia sobie metody badań naukowych oraz aby, idąc śladem kardynała Dalbora, dążyć do stworzenia bibliotek diecezjalnych, aby przystąpić do reedycji źródeł historiograficznych i *concillia polonae*.

Sekcja V: Wysłać do Akademii w Hadze wyrazy hołdu pamięci wielkiego uczonogo Grotiusa. Uchwalono nadto szereg wniosków w sprawie badań nad życiem umysłowym w Polsce, inwentaryzacji zabytków sztuki i dziejów miast polskich.

Sekcja VI-a: Wniosek w sprawie bibliografii polskiej badań nad genealogią.

Sekcja VI-b: Zjazd wzywa Rząd, aby żądał zwrotu metryki litewskiej ruskiej i zbiorów kartograficznych należących do Polski. Przesłać wyrazy uznania Delegacji Polskiej w Moskwie i Komisji Rewindykacyjnej za pracę około odzyskania zbiorów polskich. Zjazd wzywa Ministra Oświecenia, aby Rząd przystąpił do utworzenia biblioteki narodowej.

Sekcja VI: Zjazd uznaje zasadę wolności studiów, dawny charakter egzaminów końcowych, utworzenie osobnych kursów dających całokształt wiedzy historycznej. Nadto uchwalono szereg wniosków o nauczaniu w szkole powszechnej i średniej.

Zjazd uchwalił powyższe rezolucje i wnioski przez aklamację. Następnie uchwalono również przez aklamację skład Stałej Delegacji, mającej się zająć wykonaniem uchwał zjazdowych i przygotowaniem przyszłego Zjazdu Historyków Polskich. Sekretarz dr Tyszkowski odczytał następnie nadeszłe do Zjazdu telegramy. Następnie zabrał głos przedstawiciel uniwersytetu czesko-słowackiego w Bratysławie i innych czeskich instytucjach naukowych, prof. dr Chaloupecky.

Prof. dr Chaloupecky, zwracając się do Zjazdu, zaznaczył, że jako reprezentant czesko-słowackiego uniwersytetu im. Komenskigo i innych instytucji naukowych przychodzi złożyć hołd pamięci Bolesława Chrobrego, którego poddanymi byli jego przodkowie. Składa również hołd ziemi wielkopolskiej, która w swoim czasie gościnnie przyjęła czeskich wygnańców w ich liczbie właśnie tego samego Komenskigo, którego nazwisko nosi uniwersytet w Bratysławie. Składa również



hołd pobratymczemu uniwersytetowi w Poznaniu. Mówca zakończył życzeniem, aby wiedza polska rozwijała się dalej jak najpomyślniej.

Przemówienie dr. Chaloupeckiego zostało przyjęte gorącymi oklaskami. Następnie generał Kukiel wygłosił odczyt pt. „Miejsce historii wojskowości wśród nauk historycznych, jej przedmiot i podział”.

#### Wartość i znaczenie IV Zjazdu

Po tym odczycie na trybunę wstąpił prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego dr Zakrzewski i oznajmił, że zgodnie z uchwałą członków Zjazdu następny zjazd historyków polskich odbędzie się za lat 5 w mieście, które później będzie oznaczone. Zjazd obecny był niezwykle liczny w stosunku do poprzedzających. Uczestniczyło w nim przeszło 500 osób, w tym 389 przyjezdnych i 120 osób z Poznania. Zjazd poprzedni przed ćwierć wiekiem miał uczestników 214. Dr Zakrzewski w słowach pełnych serdeczności złożył podziękowanie władzom miasta za staropolską gościnność. Dr Zakrzewski podkreślił rozwój Poznania jako ośrodka kultury i wiedzy. Na zakończenie podzielił się dr Zakrzewski z obecnymi otrzymaną od prezydenta Ratajskiego wiadomością, że wkrótce zostanie wzniesiony w Poznaniu na tle tego zamku, który pycha i buta zbudowały, pomnik Bolesława Chrobrego.

Jako ostatni mówca zabrał głos prezes Zjazdu rektor Dembiński. Reasumując wrażenia ogólne, stwierdził rektor Dembiński, że prace Kongresu stały na wysokim poziomie, odpowiadającym zupełnie stanowi nauki na Zachodzie, i wyraził nadzieję, że Zjazd ten stanie się nowym krokiem naprzód w chlubnym rozwoju wiedzy polskiej.

Zjazd zakończył się przemówieniem dr. Ludwika Ćwiklińskiego, który w ciepłych słowach złożył podziękowanie obydwu Komitetom Zjazdowym oraz niestrudzonemu rektorowi Dembińskiemu. – Na tym o godz. 8.30 Zjazd został zamknięty.

„Dziennik Poznański”, 10 XII 1925, nr 286, s. 2

### 3. Warszawa 28 XI–4 XII 1930 r.

#### *Zjazd historyków polskich. Pierwszy dzień obrad*

Wczoraj o godz. 12 w poł. w auli UW nastąpiło uroczyste otwarcie powszechnego zjazdu historyków polskich.

Na otwarcie zjazdu przybyli: jako reprezentant p. Prezydenta Rzplitej p. minister Czerwiński, p. minister Zaleski, ks. kardynał Kakowski, wiceminister ks. Żon-gołłowicz, reprezentant p. Marszałka Piłsudskiego, gen. Stachiewicz, szef. Kancelarii cywilnej p. Prezydenta Lisiewicz, przedstawiciele uniwersytetów zagranicznych:

prof. Bidło z Pragi, prof. Likinich z Budapesztu oraz prof. Vigander z Oslo, liczni przedstawiciele świata naukowego, członkowie zjazdu oraz zaproszeni goście.

Posiedzenie zagałę przewodniczący zjazdu, prezes Towarzystwa Historycznego prof. Zakrzewski, który po powitaniu obecnych, nawiązując w swym przemówieniu do tradycji poprzednich zjazdów historyków polskich, począwszy od I tzw. Długoszowego, który odbył się w r. 1880, podkreślił znaczenie historycznych rocznic, w których obecny zjazd się odbywa. Rok obecny jest 700. rocznicą sprowadzenia Krzyżaków, 600. rocznicą zgonu W. Ks. Witolda i setną rocznicą Powstania Listopadowego.

Po przemówieniu powitalnym rektora Uniwersytetu Warszawskiego prof. Michałowicza zabrał głos p. minister Czerwiński, życząc zjazdowi owocnych obrad oraz podkreślając pedagogiczne znaczenie historii dla kształcenia przyszłych pokoleń obywateli. W imieniu p. Marszałka Piłsudskiego powitał zjazd p. gen. Stachiewicz oraz w imieniu Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie prof. St. Kutrzeba. Ostatni przemówił prof. Michał Lheritier, sekretarz Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych w Paryżu, który zaznaczył, iż w powodzeniu obecnego zjazdu widzi rękojmię powodzenia przyszłego Międzynarodowego Kongresu Historycznego, który odbędzie się w Warszawie w roku 1933.

Na zakończenie uroczystego otwarcia zjazdu prof. Handelsman wygłosił odczyt pt. „O nasz dzisiejszy stosunek do historii porzobiorowej”.

O g. 16 rozpoczęła obrady sekcja II na temat „Historia dawnej Rzeczypospolitej”. Referaty wygłosili profesorowie Zakrzewski i Ehrenkrutz.

Dziś będą obradowały poszczególne sekcje zjazdu.

„Gazeta Polska”, 1 XII 1930, nr 330, s. 2

### Karol, V Zjazd historyków w Warszawie

Wielka, brudna, odrapana aula uniwersytetu przepełniona. Nauczyciele szkół średnich, archiwiści, bibliotekarze, trochę studentów, no i studentki – zło konieczne i powszechne. Na podium szerokim półkolem siedzą uczeni profesorowie: mądre twarze, łyse czaszki, powaga i namaszczenie.

Już pierwsze przemówienie prof. Handelsmana wskazuje, że tu nie będzie głędzeń, jałowych wałkowań. Jakim powinien być nasz stosunek do historii porzobiorowej? Prawda, czysta prawda; mamy wolną Polskę, nie potrzebujemy używać historii jako fortelu, jako stymulantu, pigułki podniecającej. Piękne były dzieła Limanowskiego, Askenazego i innych, ale historia wychodziła z nich spaczona. Ta demokracja, wynoszona pod niebiosą, ten niedołęga ksiązę Józef kanonizowany, ten poczciwy, szlachetny i nierozgarnięty Łukasiński – gloryfikowany... Dzisiaj czas zmienić nasz tendencyjny stosunek, nasze bałwochwalcze metody.

Zjazd podzielił się na cztery sekcje – każda obraduje osobno, wszędzie ruch, ożywienie. Punktualność minimalna. Ale przecież w historii wieki są momentami, czymże zatem są godziny dla historyków!

Kogo się tu nie widzi. Stary, maleńki, przygarbiony ciężarem własnych i prze-studiuowanych przeżyć [Aleksander] Kraushar w mundurze powstańca z 63 roku.

Nie zabiera głosu, na co? Czyż dzieła jego nie liczą się na dziesiątki, czyż nie wypełniają w bibliotekach osobnego katalogu?

Siwa, piękna głowa – to prof. Dembiński z Poznania. Ta ujmująca grzeczność, ta wesołość, żart w dobrym tonie, wszechstronność, łatwość mówienia w każdej kwestii, okrągłe gesty – skąd my to znamy? Ach, to ludzie zeszłego stulecia, to człowiek pokroju nieodżałowanego śp. Czesława Jankowskiego.

Kaczy chód, dobroduszna mina, wielkie kosmyki włosów, sterczących tu i ówdzie – profesor Kutrzeba. „Może pan chce wiedzieć, jakie były w dawnej Polsce atrybucje podskarbiego koronnego, czym się zajmował wójt gminy, co wolno było podsędkowi, ile zboża zbierano w każdym starostwie, owszem, czemu nie, można się dowiedzieć – ale trzeba zajrzeć do dzieł prof. Kutrzeby”.

Wysoki, suchy, z imponującą siwą brodą, oczyma utkwionymi w dal – prof. Zieliński, którego tegoroczny pięćdziesięcioletni jubileusz narobił hałasu w całej Europie; okazały, o wspaniałym głosie, prof. Zakrzewski; potężny, łysy, zupełnie, czarnobrody prof. Bujak, nigdy – jak sam się przyznał – niewykładający w szkole, co mu nie przeszkodziło wygłosić długiego referatu o najlepszym tego wykładania sposobie; młody prof. Manteuffel, który choć stracił prawą rękę na wojnie z bolszewikami, jedną lewą przewraca całe archiwa, pisze rozprawy o feudalizmie; skrzywiony, zda się, zawsze znudzony Kętrzyński, nasz poseł pełnomocny w Hadze, i znakomity średniowiecznik sardoniczny, czyhający na okazję palnięcia dobrego dowcipu prof. Sobieski – i tylu, tylu innych wybitnych uczonych. Niewiadomo, na kogo patrzeć, kogo słuchać.

A jest co słuchać. Profesorowie gadają, jak najęci; referat, po referacie dyskusja – tutaj dopiero leją się potoki wymowy. Prof. Kozłowski, kościsty, z długim spiczastym nosem, prosi o głos. Chodzi o przyczynowość w historii – zaczyna od Hojne-Wrońskiego, przeskakuje na socjologię, zawadza o wojnę stuletnią, zabiera się do mesjanizmu. „Pięć minut upłynęło – przerywa mu przewodniczący – czas skończyć, panie profesorze!”. „Dobrze, dobrze – mówi profesor – ale muszę jeszcze wyjaśnić, że mesjanizm Mickiewicza polega... właśnie jutro będę miał o tym referat, tam zwrócę uwagę na... jasno przedstawię, dlaczego... objaśnię skąd...”. Gdyby nie burza oklasków, mówiliby zapewne dotychczas.

Prof. Schorr opowiadał obszernie o Elamitach, Hetach i Hyksosach, przy czym zdawał się, że całe audytorium doskonale włada językami tych zajmujących ludów sprzed czterech i pół tysiący lat. „Jak państwo oczywiście wiedzą...” – powtarzał co chwila; a diabła tam kto wie, na której sylabie od końca Chaldejczycy kładli akcent!

Wnet po nim mówił uśmiechnięty, rozradowany, roześmiany zawsze niewiadomo czego prof. Wałek-Czarnecki. Nie wierzę tej jego promieniejącej twarzy, miał taką samą, gdy mnie ściał na egzaminie. Zapytał mnie o ustrój Asyrii za Assarhadona, o Egipt za Amenemhotepów i stwierdziwszy, że mieszam Kambyzesa z Sennaherybem, kazał się wynosić i ani na chwilę nie przestał się uśmiechać, serdecznie na mnie spoglądać.

Teraz świetnie mówił o demokracji ateńskiej, o tym, jak bardzo różniła się od demokracji w dzisiejszym ujęciu. Pan Schorr słuchał tego lekceważąco, jako że Grecja wydawała mu się zbyt nowoczesnym tematem – niegodnym historyka. Za to prof. Zieliński, wyprężony, sztywny, bez ruchu, zważał pilnie na każde słowo.

Pewnie tłumaczył sobie w myśli co lepsze ustępy na grecki. Gdy jednak prof. Wałek zaczął się rozwodzić o rewolucji francuskiej i prawach człowieka, Schorr aż się odwrócił z oburzenia, a Zieliński z powagą wyszedł. Nie przyszli tu, by się zajmować tak świeżymi, prawie współczesnymi wypadkami.

Brak jest w Polsce archiwistów. „Nie ma młodych, którzy by chcieli się zajmować mozolnym dobowaniem, objaśnianiem i wydawaniem źródeł” – grzmiał prof. Zakrzewski – „wprawdzie jest profesor Halecki, ale jeden przedstawiciel młodzieży – to za mało!”. A prof. Halecki, obecnie dziekan wydziału filozoficznego, porządnie łysy, liczący równo czterdziestkę, skłonił się uprzejmie.

„Panowie – wołał Kutrzeba, jest was tu tylu na Sali, może choć paru, choć jeden wyrośnie na drugiego Bielowskiego”. Mądry człowiek ten Kutrzeba. „Panowie! – powiedział – Pełno panien na Sali, a on jakby ich nie widział?”. O, bo prof. Kutrzeba wie, że z takiej dziewczyny w archiwum to tyle pożytku, co z hipopotama w składzie porcelany.

Profesor Ludomski, osiemdziesięcioletni uczony, wytknął parę zasadniczych błędów dr Więckowskiej: „Myli się kolega” – odparła dr Więckowska. No, no, kolega! Mogłaby z powodzeniem być jego prawnuczką.

Prof. Kozłowski nie zmarnował okazji solidnego wypowiedzenia się. „Czemu nazwała pani Aleksandra I sfinksem? Nie rozumie go pani? Widzi w nim pani coś tajemniczego? To dziwne. Ja i wszyscy znakomici historycy obecni rozumiemy go doskonale. Zaraz to pani wytłumaczę...”. Można sobie wyobrazić, jak to „zaraz” wyglądało. Kwadransiki płynęły ciurkiem. I gdy wszystko już było skończone, gdy inny mówca otwierał swe notatki, prof. Kozłowski porwał się jeszcze ze swego krzesła i tykając palcem, zawołał: „Nic nie ma niezrozumiałego w Aleksandrze!”. Jak zwycięzca strzelający ostatni raz z działa na odzierzonej pozycji.

Jak miło było słuchać prof. Bidlo – Czecha, i Hesića – Serba. Mówią śmiesznie po polsku, ale mówią. Więc są jednak cudzoziemcy, co nieprzymuszeni, dla własnej przyjemności, dla studiów, nauczyli się po polsku. Choć dwóch! Dlaczego nasi profesorowie władają francuskim, niemiecki, angielskim, rosyjskim i Bóg wie, jakim jeszcze, a cudzoziemcy nie raczą się nigdy uczyć po naszymu. Bito Bidlowi brawo podwójne.

Zaś Hesić, rozłożywszy przed sobą foliał ze 200 stron arkuszowych, powtarzając ciągle, że się streszcza, że nie może powiedzieć tego a tego, choć ma wielką ochotę – przewracał od czasu do czasu dziesięć, dwadzieścia stronic, rzucał okiem na chybił trafił, chwycił jakąś kwestię i rozwodził się o niej szeroko. Przerzywa nagle, parę kartek, zaczyna o czymś zupełnie innym. Tak się śpieszył, tak widać było, że chciał jak najwięcej swych wiadomości udzielić obecnym, tak sympatycznie koszlawi język, że z przyjemnością się go słuchało. Uroczy człowiek.

Podczas dyskusji, prowadzonej po francusku (po referacie prof. Lheritiera – z Paryża, prof. Sobieski tak rozpoczął: „Widząc, że większość zebranych nie rozumie po francusku, ja więc będę mówił po polsku” i w paru słowach wytłumaczył to Lheritierowi.

Najlepszy dowcip profesora, choć mimowolny. Wszyscy rozumieli doskonale po francusku, ale z tych kilku słów okazało się dowodnie, że szanowny profesor ma fatalny akcent i gramatyki nie uznaje.

Obmyślona przezeń 3-godzinna dyskusja z okazji 700-lecia Prus Wschodnich udała się całkowicie. Kilkunastu prelegentów mówiło treściwie – potem właściwa dyskusja. Prof. Zakrzewski zaopiniował, że ostatecznie dzięki Krzyżakom tylko doszło do skutku połączenie Polski z Litwą, że tak krytykowany hołd pruski z 1525 r. sprawił, że bez zdobycia oręża zdobyliśmy wkrótce potem Inflanty. Huknął na to prof. Wojciechowski. Krzyżacy to zmora Polski, nic im nie zawdzięczamy! Zygmunt Stary był matosem – trzeba było anektować Prusy, wytepić Niemców. Stanowiska profesorów są zrozumiałe, jeśli dodamy, że Zakrzewski jest ze Lwowa, a Wojciechowski z Poznania. Gdyby tak poruszono kwestię Rusi Czerwonej, role zmieniłyby się na pewno.

Zamknięcie Zjazdu. Prof. Halecki mówi o Witoldzie. Toć przecie też jego rocznica – mówi pięknie, płynnie, przekonywująco. Sam się unosi, porywa. A szerokim półkolem siedzą kapłani nauki: Kochanowski o wyglądzie senatora, Zieliński wyprostowany, daleki, Bujak, jakby zdjęty z obrazu Matejki, Handelsman o twarzy energicznej, stanowczej, Tymieniecki niepozorny, drobny, Wałek-Czarnecki jaśniejący, promieniujący, Bidło wąsaty, Kutrzeba z nieodłączną fajką. Dembiński, Kętrzyński, Umiński, Sobieski...

Siedzą nieporuszeni, zwrócenii w stronę Haleckiego, zda się zastygli, cali w słuch zamienieni. Jak oni słuchać umieją!

Do zobaczenia za pięć lat. Na przyszłym Zjeździe w Wilnie.

„Słowo”, 6 XII 1930, nr 281(2491), s. 2–3

Dr A. M. Skałkowski, prof. Uniwersytetu Poznańskiego,  
*Pokłosie zjazdu historyków*

Punktem wyjścia, a zarazem głównym plonem V powszechnego zjazdu historyków polskich w Warszawie od 28 listopada do 4 grudnia 1930 r. jest oczywiście Pamiętnik. T. 1 obejmujący referaty ukazał się dzięki energii generalnego sekretarza zjazdu Kazimierza Tyszkowskiego na czas tj. na kilkanaście dni przed otwarciem obrad, tom II zawierać będzie sprawozdanie z dyskusji. Pierwszy na 765 stronach zamyka 64 referatów, drugi oczywiście nie będzie tak obszerny. Z referatów najmniej przypada na sekcję IV, nauczania historii: jest w niej 3 z Warszawy, 3 ze Lwowa, 1 z Krakowa i 1 z Poznania (dr. Opatrnego: „Nauczanie historii a nauka”). W sekcji I, historii powszechnej, udział historyków poznańskich wyraził się cyfrą 2 na ogólną 11. Tu należą prof. Br. Dembińskiego: „Równowaga polityczna w wieku XVIII” i prof. J. Rutkowskiego: „Kapitalizm agrarny w Europie w czasach nowożytnych”. W sekcji II, dziejów dawnej Rzeczypospolitej, na 24 referatów dał Poznań tylko 2 (Chodynicki i Tymieniecki), w sekcji III, dziejów Polski porobiorowej, na 21 jeden (Wojtkowski). Stosunek ten przedstawiał się lepiej w dyskusji: niemal stwierdza jasno, że w innych ośrodkach naszej kultury tętno pracy historycznej jest żywsze. Pomorze i Śląsk natomiast nie mają zgoła swoich przedstawicieli w księdze referatów, chociaż na zjeździe byli obecni zasłużeni tamtych stron historycy, jak ks. prałat Mańkowski, jak dr Zygmunt Mocarski z Torunia i in.

Prócz już wspomnianych zainteresowanie szerszych kół naszej inteligencji mogą obudzić referaty poruszające kwestie narodowościowe i socjalne, np. Chodźńskiego „Kilka zagadnień z dziejów wewnętrznych Litwy po Unii Lubelskiej”, gdzie przedstawia postępy żywiołu polskiego na ziemiach Wielkiego Księstwa, albo Tadeusza Watka-Czarneckiego „Próba charakterystyki demokracji greckiej” w zestawieniu z Konopczyńskiego „Rząd a Sejm w dawnej Rzeczypospolitej”.

Zainteresowania dla tematów związanych z rocznicą listopadową nie można mierzyć wyłącznie odpowiednią ilością kart poświęconych im w *Pamiętniku*. Znalazło ono silniejszy jeszcze wyraz w innych wydawnictwach, chociaż ze zjazdem historyków luźniej się łączących. Inicjatywa do nich wyszła od Wojskowego Biura Historycznego.

Jego szef gen. brygady Julian Stachiewicz, licząc się z wymaganiami życia i potrzebami armii, od dwóch lat czynił przygotowania, ażeby powierzony mu wydział zgodnie współdziałał w oświetleniu dziejów wojny 1830–1831. Najpierw ze strony wojskowości planowano pokaz bitwy pod Grochowem. Później w programie było zwiedzanie pobojoisk pod Ostrołęką i Pułtuskim oraz pod Radzyminem. Ale i do tego nie zachęcała pora roku, kiedy słońce zachodzi o 3 a czas jest słotny i zimny. Poniechano więc i tej myśli, ale pozostał nam ślad jej trwały i cenny: *Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831*.

Jest to dziesięcioarkuszowa książeczka, gdzie opowiedziane zostały ogólne dzieje kampanii, a następnie w osobnych rozdziałach przedstawione: 1. Noc 29 listopada; 2. Walki lutowe pod Warszawą (bitwa pod Grochowem, walki pod Białoleką); 3. Działania Dwernickiego (bitwa pod Stoczkiem, pod Nową Wsią, potyczka pod Kurowem); 4. Działania pod Wawrem, pod Dębem Wielkim, pod Iganiami); 5. Działania majowe nad Narwią (bitwa pod Tykocinem, pod Ostrołęką); 6. Działania na widowniach pobocznych (bitwa pod Kazimierzem, Lubartowem, pod Międzyrzeczem i Rogoźnicą); 7. Szturm Warszawy.

W tekście wiele mapek, fotografie zwykłych i zdjęć lotniczych a w załącznikach 16 kart geogr. i planów z eleatami, które pozwalają oznaczać zmiany sytuacji bojowych. Przeprowadzone w terenie badania pozwoliły sprostować różne dotychczasowe opisy i są istotną zdobyczą naukową. Najłatwiejsze zwiedzanie pobojoiska pod Warszawą okazuje się najmniej owocnym. Musi się ograniczyć jedynie do reduty wolskiej, zachowanej dotąd w obramowaniu ówczesnych wałów jako cmentarz prawosławny. Reszta pobojoiska uległa w ciągu stu lat gruntownym zmianom. Nierównie więcej świadków zostało z dni krwawych zmagania się pod Orchowem i Wawrem, stoją nawet jeszcze dwa drzewa ze słynnej Olszynki, ale i tam wyrosło miasto, powstał węzeł kolejowy i charakter miejscowości uległ zasadniczej zmianie. Gdzie indziej natomiast jak pod Dębem Wielkim teren zmienił się niewiele. Tu i tam ogromne usługi oddaje nam *Pamiętnik*. Jest on pracą zbiorową pod redakcją majora Ottona Laskowskiego.

Tenże z właściwym mu zapałem zdołał w terminie zjazdowym wydać III tom *Przeglądu historyczno-wojskowego*. Na treść jego złożyło się 8 rozpraw, z których połowa jako prace nagrodzone na konkursie Wojskowego Biura Historycznego. Odnoszą się wszystkie do naszych walk porobiorowych. Z tegoż okresu są po części Miscellanea, jako protokoły Rządu Centralnego Litwy z r. 1831. Autorzy, którzy zapełnili 360 stron *Przeglądu*, są przeważnie bardzo jeszcze młodzi jako historycy

i wojskowi, stąd niekiedy wynika ich nieporadność, ale ich wysiłek jest rzetelny i wart zachęty.

Na otwarcie zjazdu historyków pospieszył się gen. Stachiewicz z zamknięciem serii pierwszej wydawnictwa pt. *Zarys historii wojennej pułków polskich 1918–1920*. Jest to sprawozdanie z wielkiego przedsięwzięcia podjętego przez Wojskowe Biuro Historyczne w roku 1927. Objęło ono zarysy historii 90 pułków piechoty, 28 kawalerii, 22 artylerii polowej, 10 ciężkiej i 8 dywizjonów artylerii konnej. W sumie dało to 158 zeszytowych monografijek, a ponad 5200 stron druku w ogólnym nakładzie 827 000 egzemplarzy, kosztem  $\frac{1}{4}$  miliona złotych. Założenia były praktyczne: szło o dostarczenie pułkom na ich święta strawy duchowej, zapoczątkowanie ich tradycji. Wysiłek główny polegał na organizacji: trzeba było doprowadzić do porozumienia oddziałów, które razem występowały w walkach o byt i granice Polski. Historycy zgłaszali się z pułków na ochotnika, ale wypadało często ich szkolić, zapoznawać z metodą, następnie kontrolować. Biuro historyczne dostarczało uzupełniających materiałów i czuwało, aby nie wynikły rozbieżności między poszczególnymi zeszytami, które miały łączyć się harmonijnie w jedno dzieło. Osiągało się tym sposobem w ramach opowiadania popularnego pewne rezultaty naukowe, starano się „oprzed tradycję na realnej prawdzie historycznej ich przeżyć”. – II. seria *Zarysu* ma objąć pułki niezliczone do I oraz nieistniejące formacje z tradycją bojową.

Inne oczywiście znaczenie ma wydawnictwo tegoż Biura powierzone dyrektorowi Archiwum Wojskowego Bronisławowi Pawłowskiemu pt. *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830 do 1831 r.*, którego I tom ukazał się w toku obrad zjazdowych. Zawiera on akty za czas od 30 listopada 1830 do 4 marca 1831 r. na 504 stronach dużego formatu. Tom II podaje dokumenty z okresu inicjatywy polskiej aż po wyprawę na gwardie, III z okresu inicjatywy rosyjskiej po upadek powstania. Jest w planie jeszcze IV uzupełniający. Będą to przede wszystkim akta operacyjne Naczelnego Dowództwa i większych jednostek, nie niższych wszakże od brygady, wyjątkowo tylko raporty pułków, batalionów, a nawet patrolów i jednostek, gdy te zaważyły wybitnie na postanowieniach Głównej Kwatery. – Rzecz zakrojona na te rozmiary zaważy potężnie na studium tej epoki. Wydawca oparł się na aktach Sztabu Głównego i Komisji Rządowej Wojny oraz cywilnych władz centralnych z Archiwum Akt Dawnych, papierach Prądyńskiego, Krukowieckiego, Klemensowskiego i in. Objaśnienia swoje niezmiernie ograniczył, odwołując się zresztą do dzieła prof. Tokarza pt. *Wojna polsko-rosyjska 1830–1831 r.* To ostatnie wywarło wpływ doniosły nie tylko na pomienione wydawnictwo ale i na szereg innych prac wiążących się z rocznicą listopadową. Urabia też opinię szerszych kół naszej inteligencji. Ustala jej sądy o zdarzeniach tamtej doby. Dlatego warto poświęcić mu więcej uwagi.

Dr. AN. MIN., *Zjazd historyków z roku 1930*

W r. 1925 miał miejsce w Poznaniu zjazd historyków. Po pięciu latach odbył się w związku z rocznicą stulecia powstania listopadowego w Warszawie V Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Rozpoczął się dn. 28 listopada, a zakończył 4 grudnia. Zjazd odbył się pod protektoratem Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego oraz ministra WRiOP, Czerwińskiego.

Zainteresowanie zjazdem było ogromne, dowodem czego jest udział w nim z górą osób 700. Obrady odbywały się w 4 sekcjach: I. Historia Powszechna, II. Historia dawnej Rzeczypospolitej, III. Dzieje walk o niepodległość, IV. Nauczanie historii. Poza tym odbyły się dwa posiedzenia plenarne, na których wygłoszono 2 odczyty. Pierwszy z nich miał prof. Handelsman, pt. „O nasz dzisiejszy stosunek do historii porozbiorowej”, drugi, zamykający zjazd, był wypowiedziany przez prof. Haleckiego w związku z 500-letnią rocznicą Witoldowską pt. „Witold”.

Dawne hasło nauki historycznej: „historia jest mistrzynią życia”, zostało pogłębione przez nowy zwrot filozoficzny, a raczej spostrzeżenie, iż również „życie jest mistrzem historii”. Każdy bowiem badacz spostrzega ciekawe zjawisko: prądy nurtujące w życiu sprawiają, iż badania naukowe zwracają się do poszukiwania tych samych spraw w dziejach i ich genezy. Tym się tłumaczy nasze ogromne zainteresowanie zjawiskami życia społecznego i gospodarczego – które też powoli zaczynają w obecnej nauce historycznej dominować i wyzierać z pierwszego miejsca zagadnienia natury politycznej. Objaw ten spostrzegamy przede wszystkim w tzw. nauce stosowanej, tj. nauczaniu historii w szkołach średnich, ogólnokształcących i zawodowych. Fakt ten podkreślił znakomicie prof. Bujak w swym referacie pt. „O nauczanie historii zwłaszcza w szkołach zawodowych”. Temat ten był podstawą ożywionej dyskusji.

Nasz stosunek do historii porozbiorowej ulega również poważnej zmianie. Jak to podkreślił prof. Handelsman, historia porozbiorowa była w okresie niewoli studiowana i badana bądź pod znakiem „winy”, która spowodowała upadek Polski, bądź apoteozy cierpienia i bohaterstwa. Dziś szukamy w niej przede wszystkim obiektywnej prawdy dziejowej, przekonani że tylko ona służy nauce i zdrowiu społeczeństwa. Chcemy zrozumieć ludzi na gruncie epoki i odrzucić „legendę” tworzoną koło poszczególnych postaci. Chcemy walczyć z własnym subiektywizmem w miarę możliwości. Pracę tę w nader radykalny sposób rozpoczął już przed laty prof. Skałkowski, swą do krańcowości posuniętą krytyką działań strategicznych Kościuszki, lecz jak dowodzi prof. Handelsman, konieczność ta istnieje nie tyle w stosunku do sprawy Kościuszki, ile w stosunku do całości dziejów porozbiorowych. „Obiektywizm w zakresie dziejów porozbiorowych to rozumienie wszystkiego tego, co się widzi w źródłach i wierzenie w nich z jednakową gotowością, dostrzeganie wszystkiego i po stronie polskiej, i po stronie niepolskiej. Tego od nas zarówno wymaga obowiązek wobec nauki, jak zwłaszcza wobec własnego wolnego narodu”.

Duże zainteresowanie wzbudził również odczyt dyskusyjny, wypowiedziany w sekcji historii powszechnej przez prof. L'Heritier, pt. „Histoire et causa lite” (historia i przyczynowość), w którym mówca poruszył aktualny dla historyków temat: czy można naukowo wyjaśnić przyczyny badanych w historii zjawisk. Prelegent



był zdania, iż nauka obecna stoi w przeciwieństwie do zapatrywań zeszłego stulecia, będących pod wpływami Lamprechta, na stanowisku, iż przyczyn zbadać nie można, i że historia jest raczej nauką opisową. Temat ten wywołał naraz ożywioną dyskusję, gdyż każdy przyzna, że stykamy się tu ze sprawą obchodzącą nie tylko każdego pracownika na niwie historycznej, ale i każdego myślącego człowieka, któremu przyszło w życiu zetknąć się z książką historyczną.

Pierwszorzędne znaczenie i nie tylko naukowe, ale i polityczne miała „Trzygodzinna dyskusja z powodu tzw. 700-lecia Prus wschodnich”.

Była ona odpowiedzią naukową na dzieło zbiorowe, skreślone przez poważnych historyków niemieckich pt. „Ostpreussen 700 Jahre deutsche Land” (Prusy Wschodnie od 700 lat krajem niemieckim), w którym usiłuje się dowieść, że rok 1230 to rok, w którym Krzyżacy po raz pierwszy skrzyżowali miecze ze starym pogańskim plemieniem Prusaków. „Jest to – jak podkreślił w swym referacie prof. Sobieski – niby obrona niemieczyzny Prus Wschodnich, pośrednio jednak atak na Toruń, Działdowo i na całe Pomorze polskie”.

W dyskusji, która była odpowiedzią na dowodzenia etnograficznej i historycznej niemieczyzny Pomorza, zabrało głos kilkunastu wybitnych specjalistów polskich, aby w spokojny, rzeczowy i istotnie godny prawdy naukowej sposób odeprzeć uroszczenia niemieckie, które najlepiej dowodzą, jak szowinizm narodowy i chęć ekspansji przesłoniły obecnie w Niemczech wysoki dawniej poziom. Odpowiedź polska, oparta na badaniach źródłowych, nieprzesłaniająca okresów współżycia pomiędzy Polską a Niemcami na gruncie pruskim, oparta często na źródłach niemieckich, ujawniła bezpodstawność niemieckich uroszczeń niechroniących dziś nawet nauki przed swą zachłannością. Dyskusja ta wśród szczerze wypełnionej Sali wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie.

Jeżeli zważyć, że na zjeździe złożono ogółem około sześćdziesięciu referatów, to zrozumiemy, jakie bogactwo tematów musiało być na nim poruszone. Oczywiście, że jak zwykle bywa na Zjazdach, było dużo tematów drobnych, interesujących tylko maleńkie grupy uczestników, niemniej posiadających dużą wartość naukową.

Uczestnicy Zjazdu przyjmowani byli przez miasto w Ratuszu, a w ostatnim dniu Zjazdu przez p. Prezydenta na Zamku.

Prezes prof. Zakrzewski wręczył Panu Prezydentowi pamiątnik V zjazdu historyków.

„Gazeta Polska”, 28 XII 1930, nr 354, s. 3

#### 4. Wilno 17–20 IX 1935 r.

n.z., *Przed Zjazdem Historyków w Wilnie*

Zbliża się data Zjazdu Historyków, który się odbędzie w Wilnie 17–29 września. Już się ukonstytuował Komitet Honorowy przyjęcia, do którego weszli: senator W. Abramowicz, gen. St. Dąb-Biernacki, prezes inż. Falkowski, JE Ksiądz Metropolita R. Jałbrzykowski, wojewoda Wł. Jaszczółt, prezydent dr W. Maliszewski,

prokurator SA J. Przyłuski, JM Rektor dr W. Staniewicz, kurator K. Szelaḡowski, prezes SA W. Wszyński, prof. dr M. Zdziechowski i generał L. Źeligowski.

W Wilnie rozpoczął swe prace Tymczasowy Sekretariat Zjazdu, który udziela wszelkich informacji i przyjmuje zapisy na uczestnictwo w Zjeździe. Sekretariat mieści się w lokalu Seminarium Historycznego Uniwersytetu Stefan Batorego Zamkowa 11 i jest czynny codziennie (nie wyłączając niedzieli) od g. 8 rano do 1 pp. i od 4 do 8 wieczorem.

Zjazd zapowiada się liczny – oby tylko dopisało Wilno, które gremialnym udziałem inteligencji w obradach i imprezach Zjazdu musi zaznaczyć swój stosunek do wielkiego w naszym życiu kulturalnym zdarzenia.

Przypominamy, że uczestnikami Zjazdu korzystającymi z pełni praw mogą być wszyscy historycy – naukowcy – pedagogzy oraz miłośnicy historii. Składka uczestnictwa wynosi zł 25 lub 15, zależnie od tego, czy uczestnik pragnie otrzymać dwutomowy *Pamiętnik Zjazdu*, czy też z tego rezygnuje. Poza tym regulamin przewiduje hospitantów Zjazdu (w zasadzie: członkowie rodzin uczestników i studenci), którzy opłacają składkę w wysokości zaledwie 5 zł. Hospitanci mogą być na wszystkich posiedzeniach wszystkich sekcji (bez prawa głosu) oraz brać udział we wszystkich imprezach zjazdowych, korzystają też ze zniżek kolejowych.

Otwarcie Zjazdu nastąpi o godz. 11 we wtorek 17 września w Sali Śniadeckich Uniwersytetu Stefan Batorego. Tegoż dnia o g. 5 pp. rozpoczną swe prace sekcje: III – Historii Społecznej i Gospodarczej oraz V – Historii Wojskowości.

Zamknięcie Zjazdu nastąpi w piątek 20 bm. o g. 12. W sobotę 21 uczestnicy Zjazdu wyjadą do Grodna na uroczyste posiedzenie z okazji założenia w Grodnie Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego.

O programie będziemy informowali naszych czytelników codziennie!, każdego też dnia będziemy umieszczali sprawozdania z prac dokonanych i streszczenia najciekawszych referatów.

Obecnie podajemy do wiadomości wykaz imprez i uroczystości, związanych ze Zjazdem.

I tak: jeszcze przed otwarciem Zjazdu, w poniedziałek 16 bm. o g. 8 wiecz. odbędzie się w salach Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej i Biblioteki im. Wróblewskich (Arsenalska 8) – „Herbatka zapoznawcza”, na której spotkają się wszyscy uczestnicy Zjazdu (a przynajmniej zdecydowana większość) i zetknie się Wilno ze swymi miłymi gośćmi.

W dniu otwarcia, we wtorek 17 bm. zaraz po uroczystej inauguracji obrad, zostanie dokonane otwarcie Wystawy bibliotecznej w Bibliotece Uniwersyteckiej (Uniwersytecka 5).

Tegoż dnia o g. 8-ej wiecz. odbędzie się raut u pana Wojewody w Pałacu Reprezentacyjnym.

We środę 18 bm. o g. 12 rano zostanie dokonane poświęcenie nowego gmachu Archiwum Państwowego (Słowackiego 8) wieczorem zaś o g. 8.15 odbędzie się przedstawienie w teatrze na Pohulance.

W czwartek 19 bm. o g. 6 pp. odbędzie się Czarna kawa u Rektora USB w gmachu Uniwersytetu.

W piątek, jak już zaznaczaliśmy, Zjazd zakończy swe prace.

Program prac 8 sekcji przewiduje 75 (siedemdziesiąt pięć) referatów!... Jeżeli do tego dodać koreferaty i głosy dyskusyjne, zarysowuje się obraz imponujący i nieco... przestraszający. Ale to trzeba pamiętać, że, zgodnie z regulaminem obrad, przemówienie referenta nie może trwać dłużej niż 30 minut, koreferent ma do dyspozycji tylko 10 minut, mówcy zaś, zabierający głos w dyskusji nie mogą przekroczyć 5 minut. W każdej kwestii wolno zabrać głos tylko jeden raz.

Zabierający głos w dyskusji mają dostarczyć w ciągu tygodnia streszczenia swych przemówień dla opracowania protokołów do druku. Głosy więc muszą być ważne, aby nie raziły, gdy zostaną utrwalone w druku, w drugim tomie *Pamiętnika Zjazdu*.

A więc jeszcze raz: Sekretariat Zjazdu jest czynny od 8 do 13 i od 16–20 w lokalu Seminarium Historycznego USB na Zamkowej 11. Składka uczestnictwa wynosi zł 25, 15 i 5.

„Słowo”, 14 IX 1935, nr 252 (4101), s. 3

#### n. z., *Przed Zjazdem Historyków w Wilnie*

Siedemdziesiąt pięć referatów, które mają być wygłoszone na Zjeździe, to cały las; łatwo się w nim zgubić. Uczestnicy Zjazdu – naukowcy i badacze – dadzą sobie radę, gdyż mają określone zainteresowania i swoją specjalność; będą więc pracować w sekcjach, które poruszają zagadnienia, będące przedmiotem ich bezpośrednich zainteresowań. Ale oprócz historyków – fachowców, wezmą w Zjeździe udział – oby jak najliczniejszy! – miłośnicy historii, którzy niezawodnie zechcą zobaczyć i posłyszeć jak najwięcej.

Tak i powinno być. Przede wszystkim trzeba poznać chociażby tylko z widzenia – wszystkich naszych znakomitych historyków, których dzieła są wszystkim znane. Zjazd da możliwość bezpośredniego zetknięcia się z czołowymi przedstawicielami nauki, historii – trzeba z tego skorzystać. Po drugie osiem sekcji w swoich referatach ogarną bodaj całokształt zagadnień historycznych, więc wszystko może być ciekawe i pouczające.

Ale trzeba jednak na coś zwrócić szczególną uwagę, potrzebny jest jakiś przewodniczek niefachowy, właśnie: niefachowy, bo podkreślający tylko to, co jest ciekawsze w znaczeniu popularnym. Fachowiec stosuje swoje kryteria i podpowiadania nie potrzebuje; miłośnik historii nie rozgniewa się, jeśli mu się wskaże na referaty, które z tych lub innych względów mogą zaciekać szerszy ogół inteligencji.

A więc, stosując te, jeszcze raz: całkiem niefachowe kryteria, na jakie referaty można by było wskazać?

W pierwszym dniu prac Zjazdu, 17 bm. szersze zaciekawienie niezawodnie wywoła referat mjr. O. Laskowskiego na temat odrębności wojskowości staropolskiej (S. V.). Nie tylko wojskowi mogą zainteresować się tym referatem, ale i wszyscy miłośnicy historii i... literatury. Prelegent poda szereg niezmiernie ciekawych szczegółów, które rzucają całkiem nowe światło na walki naszych przodków i w wielu wypadkach rehabilitują na pozór nieprawdopodobne relacje naszych

pamiętnikarzy. Poznanie metody walk staropolskich pozwoli na właściwy stosunek do dzieł literackich, mających fragmenty batalistyczne.

We środę 18 bm. na posiedzeniu S. I dr W. Ziembicki wygłosi referat nieco sensacyjny: „Barbara Radziwiłłówna w oświeceniu lekarskim”. To już nie tylko dla lekarzy, ale i dla wszystkich „tutejszych”, którym w żaden sposób nie mogła przypaść do gustu za daleko posunięta gorliwość „odbrązawiaczy” Barbary, dr L. Kolankowskiego i dr Pocięchy. Prelegent na Zjeździe, jako lekarz, zmiażdży wreszcie coraz głośniejszą w ostatnich czasach plotkę o tym, że Barbarę zniszczył *morbis gallicus* i dowiedzie, że Barbara cierpiała na pewne dolegliwości kobiece.

Na tejsze sekcji tegoż dnia zostanie wygłoszony referat A. Strzeleckiej o kobiecie w polityce dynastycznej i życiu dworskim za panowania Władysława Jagiełły. Szanowne panie – uwaga!

Tegoż dnia rozpocznie swe obrady S. IV – Historii kultury. Referatami, które zwrócą na siebie szczególną uwagę uczestników Zjazdu i które wywołują ożywioną dyskusję, prawdopodobnie staną się referaty: x. St. Bednarskiego, T. J. – „Dwieście lat jezuickiej Akademii Wileńskiej”, W. Bogatkiewicza – „Aleksander I na Litwie”, O. Haleckiego i W. Tomkiewicza na temat unii kościelnej na Litwie i x. J. Umińskiego o przeciwreformacji na Litwie”.

We czwartek 19 bm. ożywioną dyskusję niezawodnie wywołają referaty S. VIII, a mianowicie: H. Mrozowskiej – „Wartości i niebezpieczeństwa nowego programu nauczania w szkołach średnich” i K. Buczka – „Zagadnienia regionalne w nauczaniu historii”. Szczególnie w związku z drugim referatem potrzebny jest zdecydowany głos Wilna!...

W piątek, 20 bm. większe zaciekawienie wzbudzą obrady S. V. – Wojskowej. Referaty wygłoszą: gen. M. Kukiel – „Litwa i Białoruś a wojska Napoleona w roku 1812” i mjr B. Waligóra – „Relacje uczestników walk”.

Oto próbka jak najbardziej niefachowego przewodnika po Zjeździe. Kto zaprzeczy, że wskazane referaty są bardzo ciekawe? Ale, naturalnie, z tego nie wynika, że inne referaty nie są ciekawe. Na razie jednak nie wymieniamy wszystkich referatów, gdyż będziemy je podawać stopniowo. Zresztą dokładny program Zjazdu otrzyma każdy uczestnik Zjazdu, a takim uczestnikiem łatwo się stać, gdyż tymczasowy Sekretariat Zjazdu (Zamkowa, 11 lokal Seminarium Historycznego) przyjmuje zapisy codziennie – i w niedzielę także – od godz. 8–13 i 16–20.

„Słowo”, 15 IX 1935, nr 253 (4102), s. 3

### n. z., *Przed Zjazdem Historyków w Wilnie*

Dziś dzień przedzjazdowy. W tymczasowym sekretariacie Zjazdu ruch się wzmacza. Przyjeżdżają coraz to inni uczestnicy Zjazdu, pragnący mieć choć kilka godzin czasu dla siebie: dla odwiedzenia i zobaczenia miasta.

Zgłoszeń na Zjazd już jest dużo – przeszło 500 – a niezawodnie będzie jeszcze więcej, gdyż sporo osób – jak to zwykle u nas – zgłosi się w ostatnim dniu.

Trudno, rzecz jasna, wymienić wszystkich uczestników Zjazdu, którzy zgłosili swój przyjazd, ale dość powiedzieć, że są dobrze reprezentowane wszystkie

środowiska uniwersyteckie i wszystkie gałęzie wiedzy historycznej. M.in. przyjadą do Wilna profesorowie: St. Kętrzyński, Wł. Konopczyński, St. Kot, gen. M. Kukiel, St. Kutrzeba, Fr. Papée, x. Umiński i w. in. Przybędzie szef Biura Historycznego płk Z. Perkowicz.

Z dawnych wileńskich profesorów spotkamy na Zjeździe tylko prof. T. Modelewskiego. Prof. K. Kolbuszowski, który zgłosił referat o literaturze reformacyjnej w Polsce, przyjechać nie może wskutek nawału prac, gdyż jest dziekanem Wydz. Humanistycznego na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Nie przyjedzie też profesor St. Pigoń, który w swoim czasie myślał o odwiedzeniu Wilna w warunkach lepszych niż ostatnio, tj. podczas pobytu w Wilnie na pogrzebie prof. Karaffy-Korbutta.

Dziś w poniedziałek 16 bm. obrad jeszcze nie będzie; wieczorem, a mianowicie o g. 8 odbędzie się w lokalu Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej herbatka zapoznawcza.

We wtorek odbędzie się otwarcie Zjazdu, który poprzedzi msza św. Dla uczestników Zjazdu o godz. 9 rano w kaplicy Ostrobramskiej. Celebrować mszę św. będzie ks. prof. dr Ignacy Świrski.

O godz. 10, min. 15 (punktualnie ze względu na transmisję radiową) odbędzie się w Sali Śniadeckich USB uroczyste otwarcie Zjazdu.

Na Zjazd przybywa i podczas uroczystości otwarcia przemówienie wygłosi Pan Minister WRiOP – W. Jędrzejewicz.

Przypuszczać należy, iż wilanianie, którzy jeszcze nie zgłosili swego udziału w Zjeździe, pośpieszą dokonać tego dziś, jako w ostatnim dniu przedzjazdowym.

Sekretariat Zjazdu będzie czynny w głównym gmachu Uniwersytetu Stefana Batorego (wejście od dziedzińca, Piotra Skargi) w ciągu całego dnia od godz. 8 rano do godz. 8-jej wiecz. bez przerwy.

Sekretariat Zjazdu ma już teraz znaczny kłopot z kwaterami dla uczestników Zjazdu; dlatego też zwraca się do wszystkich osób, które rozporządzają w swym mieszkaniu wolnymi pokojami, aby zgłaszali oferty za wskazaniem ceny za pokój na czas od 16 do 21 bm.

We wszystkich miastach społeczeństwo stara się jak najgorliwiej zaopiekować się gośćmi i udziela im pokojów w prywatnych mieszkaniach. Miejmy nadzieję, iż Wilno również postara się o to, aby goście nie tylko nie mieli żadnych niewygód, ale też żeby mogli bliżej zetknąć się ze społeczeństwem i odczuć sympatię i szacunek jakimi Wilno obdarza znakomitych badaczy naszej przeszłości.

„Słowo”, 16 IX 1935, nr 254 (4103), s. 3

### *w. z., Zjazd Historyków w Wilnie*

Dziś rozpoczyna swe obrady VI Powszechny Zjazd Historyków Polskich. O znaczeniu tego zdarzenia w naszym życiu kulturalnym nie trzeba wiele mówić, gdyż komentarze są zbyteczne. Obszerny (aż za obszerny!) program Zjazdu niezawodnie zainteresuje wszystkich inteligentnych wilanian i głośnym echem odbije się w rozmowach i dyskusjach pozjazdowych.

Dziś o godz. 9 rano odbędzie się dla uczestników Zjazdu msza św., celebrowana przez ks. prof. Ignacego Świrskiego. Punktualnie o godz. 10 m. 15 – uroczysta inauguracja, transmitowana przez radio. Program otwarcia przewiduje przemówienie Pana Ministra WRiOP Wacława Jędrzejewicza, oraz przemówienia przedstawiciela Polskiego Towarzystwa Historycznego, które organizuje zjazd, JM Rektora USB, prof. dr. W. Staniewicza, Prezesa Zjazdu, reprezentantów równych naukowych i kulturalnych organizacji wileńskich itd.

Odczyt na temat „Jagiellonowie wobec Unii polsko-litewskiej” wygłosi Dyrektor Biblioteki ordynacji Zamoyskich w Warszawie, dr L. Kolankowski.

Zaraz po otwarciu Zjazdu nastąpi otwarcie wystawy bibliotecznej w Bibliotece USB. Po południu rozpoczną swe prace trzy sekcje: I, III i V.

Na posiedzeniu S. I (godz. 16) zbiorowy referat o stanie badań nad dziejami Litwy wygłoszą profesorowie: St. Zajączkowski, O. Halecki, R. Mienicki, Wł. Konepczyński, J. Iwaszkiewicz i H. Mościcki.

S. III (godz. 17) przedyskutuje referaty: K. Dobrowolskiego – „Migracja ludności na terytorium Rzeczypospolitej”, F. Bujaka – „Źródła do historii ludności w Polsce”, R. Jakimowicza – „Wschodnia granica osadnictwa mazowieckiego w X i XI w. z Jaćwieżą i Rusią”, O. Czarnowskiego – „Metoda historyczna obliczenia liczebności ludności polskiej, zamieszkałej na terytorium dawnej Litwy i Rusi pod zaborem rosyjskim”.

S. V wysłucha referatu mjr. O. Laskowskiego na temat odrębności wojskowości staropolskiej.

Przez cały wczorajszy dzień w sekretariacie Zjazdu panował wielki ruch: jak to zwykle bywa, większość wilnian odkładała załatwienie formalności w związku ze Zjazdem do ostatniej chwili. Takich spóźniających się nieco uczestników Zjazdu znalazło się przeszło sto osób!... Wilno, jak się zdaje, będzie reprezentowane na Zjeździe wcale nieźle.

Jeżeli chodzi o inne miasta polskie, ich reprezentacja, tak ilościowa, jak też jakościowa, jest imponująca. Już wczoraj byli w Wilnie profesorowie: Bujak, Kalecki, Handelsman, Hartlieb, Modelski, Semkowicz, Kałkowski, Tymieniecki, Zakrzewski i in. Wojskowość była reprezentowana przez płk. Perkowicza i mjr. Laskowskiego.

W dniu dzisiejszym przyjedzie reszta uczestników Zjazdu.

Już zachodzą pewne zmiany w programie obrad wskutek tego, że niektórzy referenci nie będą mogli przyjechać do Wilna z powodu nawału zajęć służbowych lub choroby. Tak na trzecim posiedzeniu sekcji IV. – Historii kultury, odpadną referaty prof. J. Umińskiego i prof. K. Kolbuszowskiego. Dojdzie natomiast referat prof. H. Ułaszyna.

We czwartek, jak uchwaliła w dniu wczorajszym Stała Delegacja Zjazdu, o g. 13 m. 15 uczestnicy Zjazdu udadzą się na cmentarz Rossa, aby złożyć wieniec na grobie Lelewela.

### *Zjazd historyków w Wilnie*

WILNO. 17.9. – Dziś rozpoczął się VI powszechny zjazd historyków polskich. Rano w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej odbyło się uroczyste nabożeństwo celebrowane przez ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego. Po nabożeństwie członkowie zjazdu oraz przedstawiciele władz udali się do kościoła ostrobramskiego św. Teresy, gdzie oddano hołd sercu Marszałka Piłsudskiego.

W historycznej Sali Śniadeckich w gmachu uniwersytetu nastąpiło otwarcie zjazdu. Obecni byli minister W. Jędrzejewicz, b. premier A. Prystor, wojewoda wileński Jaszczółt, kurator Szelański, ks. biskup Michalkiewicz, arcybiskup Teodozjusz. Ze sfer wojskowych przybyli: gen. Żeligowski, gen. Dąb-Biernacki, gen. Litwinowicz, gen. Skwarczyński. Na podium zasiadło prezydium w osobach prof. St. Kutrzeby, podsekretarza stanu prof. K. Chylińskiego, rektora Uniwersytetu Stefana Batorego, prof. Staniewicza, prof. Mariana Zdziechowskiego. Sala Śniadeckich była zapelniona do ostatniego miejsca.

Zjazd otworzył prof. St. Zakrzewski w imieniu Polskiego T-wa Historycznego. Na przewodniczącego powołany został prof. St. Kutrzeba. Następnie dokonano wyboru prezydium zjazdu, do którego weszli: minister W. Jędrzejewicz, podsekretarz stanu prof. K. Chyliński, Wł. Abraham, S. Dembiński, J. Fijałek, F. Papee, J. K. Kochanowski, L. Krzywicki, W. Staniewicz, M. Zdziechowski, F. Bujak, S. Ehrenkreutz, O. Halecki, M. Handelsman, St. Kętrzyński, Wł. Semkowicz, K. Tymieniecki, Wł. Konopczyński, T. K. Tyszkowski, T. Manteuffel, St. Zajączkowski, T. Urbański.

Poza tym ukonstytuowały się prezydium 8 sekcji.

Zjazd powitali następnie minister W. Jędrzejewicz, rektor prof. Staniewicz, prezydent m. Wilna dr Maliszewski, prof. Władysław Semkowicz w imieniu Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Hartleb w imieniu Lwowa, prof. Buja imieniem T-wa naukowego i Uniwersytetu Jana Kazimierza, prof. Handelsman w imieniu Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego i T-wa Naukowego Warszawskiego, prof. Tymieniecki imieniem Uniwersytetu i T-wa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, prof. Marian Zdziechowski imieniem T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie, prof. Białkowski imieniem Uniwersytetu i T-wa Naukowego w Lublinie, dr Dragan imieniem T-wa Przyjaciół Nauk i Kultury w Gdańsku, prof. Jakubowski w imieniu Kasy Mianowskiego, prof. Ehrenkreutz w imieniu Instytutu Naukowego Badań Europy Wschodniej w Wilnie, sędzia Sumorok w imieniu T-wa Prawniczego im. Daniłowicza w Wilnie, ks. Żeludziwicz w imieniu nauczycieli historii w Wilnie, dyrektor Łuckiewicz w imieniu T-wa Naukowego w Toruniu.

Następnie sekretarz zjazdu Tyszkowski odczytał liczne depechy powitalne z kraju i z zagranicy, po czym na wniosek prof. Kutrzeby zjazd uchwalił wysłać telegramy hołdownicze do p. Prezydenta Rzplitej i do prezesa Rady Ministrów.

Na zakończenie prezes prof. Kutrzeba poświęcił wspomnienie trzem wielkim zmarłym historykom: Bobrzyńskiemu, Askenazemu i Sobieskiemu.

Wreszcie prof. Ludwik Kolankowski z Wilna wygłosił odczyt pt. „Jagiellonowie i Unia”. Prelegent omówił kwestię jednolitego państwa na zasadzie monarchii w rękach dynastii Jagiellonów w przeciwstawieniu do zasady wolnej elekcji korony dla całego państwa.

Przy opuszczaniu Sali Śniadeckich, po zakończeniu uroczystości otwarcia zjazdu, przedstawiciele prezydium wręczyli ministrowi W. Jędrzejewiczowi pięknie oprawne: pamiątnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich oraz katalog Archiwum Akt Dawnych m. Lwowa.

O godz. 13.30 uczestnicy zjazdu z protektorem zjazdu ministrem Jędrzejewiczem przeszli do pięknej Sali Biblioteki Publicznej i Uniwersyteckiej, gdzie nastąpiło otwarcie wystawy historycznej, obrazującej stosunki polsko-litewskie. (PAT).

„Gazeta Polska”, 18 IX 1935, nr 254, s. 4

### *n. z., Zjazd historyków polskich w Wilnie*

Zjazd Historyków rozpoczął swe obrady. Po nabożeństwie w Ostrej Bramie, celebrowanym przez JE księdza metropolitę R. Jałbrzykowskiego, prezydium Zjazdu udało się do kościoła św. Teresy i złożyło kwiaty u trumny z sercem śp. Marsz. Piłsudskiego.

Z kościoła wszyscy udali się do gmachu Uniwersytetu Stefana Batorego, gdzie się odbyło inauguracyjne posiedzenie w Sali Śniadeckich. Na honorowych miejscach zasiedli: protektor Zjazdu Pan Minister WR i OP Wacław Jędrzejewicz, były premier A. Prystor – następnie p. Wojewoda Jaszczółt, JE Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski, gen. Żeligowski, przedstawiciele wyższych władz wojskowych i cywilnych. Liczne rzesze uczestników Zjazdu oraz gości wypełniły salę.

### **Otwarcie Zjazdu i wybór władz**

Otwarcie zjazdu zagaił prof. Stanisław Zakrzewski w imieniu Polskiego T-wa Historycznego, witając Zjazd i podkreślając znaczenie rocznic, zwłaszcza Krewa – 1385 i bitwy pod Wiłkomierzem – 1 IX 1435 r.

Powołany na prezesa Zjazdu, prof. Stan. Kutrzeba, sekretarz generalny Polskiej Akademii Umiejętności, przedstawił znaczenie historii dla społeczeństwa i dał pierwszy przegląd wysiłków, dokonanych przez historyków w ciągu ostatniego pięciolecia, które dzieli obecny Zjazd od poprzedniego, piątego z kolei. Pierwszy powszechny Zjazd Historyków Polskich odbył się przed 50 laty; obecny więc do pewnego stopnia jest zjazdem jubileuszowym.

Potem dokonano wyboru władz Zjazdu, do których weszli:

Protektor p. minister Wacław Jędrzejewicz, prezydium honorowe: podsekretarz stanu prof. Konstanty Chyliński, profesorowie: Władysław Abraham, Bronisław Dembiński, ks. Jan Fijałek, Fryderyk Papée, Jan K. Kochanowski, Ludwik Krzywicki, rektor W. Staniewicz, Marian Zdziechowski.

Do prezydium Zjazdu weszli: – prezes Stanisław Kutrzeba, wiceprezesi: Franciszek Bujak, Stefan Ehrenkrentz, Oskar Halecki, Marcei Handelsman, Stanisław Kętrzyński, Władysław Semkowicz, Kazimierz Tymieniecki, Władysław Konopczyński. – Sekretarze: Tadeusz Manteuffel, Kazimierz Tyszkowski, Stanisław Zajączkowski, Tadeusz Urbański.



Poza tym ukonstytuowały się prezydya 8 sekcji, a prezesami ich zostali: sekcji 1 (historia polityczna) – Ludwik Kolankowski, sekcji 2 (historia prawa) – Józef Siemieński, sekcji 3 (historia społeczna i gospodarcza) – Jan Rutkowski, sekcji 4 (historia kultury) – Stanisław Kot, sekcji 5 (historia wojskowości) – Edward Perkowski, kierownik biura wojsk.-historycznego, sekcji 6-ej (historyczne nauki pomocnicze) – Władysław Semkowicz, sekcji 7 (historia starożytna) – Ludwik Piotrowicz, sekcji (nauczanie historii) – Jan Dąbrowski.

### Przemówienie pana ministra

Po dokonaniu wyboru władz Zjazdu pierwszy zabrał głos protektor Zjazdu Minister Jędrzejewicz, który wygłosił mowę na temat historii i historyków.

M.in. Pan Minister mówił:

Wielka nasza historia nie zawsze mogła znaleźć wielkich historyków, którzy do głębi serca swego przyjęliby te dzieje nasze i tak, jak były one nawet w swym tragizmie potężne, takimi przekazali je współobywatelom. Nie należy sądzić, iż tylko wielkie zwycięstwa i czyny są siłą i mocą narodu. Nieudane powstanie 63 roku ma w sobie potęgę niesłychaną, która na zawsze pozostanie jednym z najsilniejszych przeżyć naszej historii. I trzeba od historyka wymagać, by umiał, a przede wszystkim, aby chciał przedstawić tę historię taką, jak istotnie była. Tu nie wystarcza „mędrca szkiełko i oko”. Tu trzeba charakteru człowieka, który z całym swym naukowym przygotowaniem wyczuć potrafi w historii naszej wielkość i godność, i któremu, przy jego twórczej pracy nad manuskryptem i dokumentem, pierś rozsadzać winno uczucie dumy, że jest Polakiem i że pisze historię swego narodu.

Panowie! Spada na was wielka odpowiedzialność przed społeczeństwem. Na was, badaczy dziejów swej ojczyzny, bo ludzie mali duchem staną się pomniejszycielami Ojczyzny. – Niech wielkie idee historii polskiej natchną ścisłą i obiektywną myśl uczonego historyka polskiego do przedstawienia dziejów naszego państwa w całej jego wielkości.

Dalsze przemówienia

Dalsze przemówienia wygłosili rektor Staniewicz, prezydent m. Wilna dr Maliszewski, prof. Władysław Semkowicz, w imieniu Uniwersytetu Jagiellońskiego, który to uniwersytet najściślej jest związany Unią i Litwą, w imieniu miasta Lwowa prof. Hartley, który ofiarował nowo wydany katalog archiwum akt dawnych miasta Lwowa, prof. Bujak imieniem T-wa naukowego i Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, prof. Handelsman w imieniu Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie i T-wa Naukowego Warszawskiego, prof. Tymieniecki imieniem Uniwersytetu i T-wa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, prof. Marian Zdziechowski im. T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie, prof. Białkowski im. Uniwersytetu i T-wa Naukowego w Lublinie, dr Dragan im. T-wa Przyjaciół Nauk i Kultury w Gdańsku, prof. Jakubowski w imieniu Kasy Mianowskiego w Warszawie, prof. Ehrenkrentz w imieniu Instytutu Naukowego Badań Europy Wschodniej w Wilnie, sędzia Sumorok w imieniu T-wa Prawniczego imienia Daniłowicza w Wilnie, ksiądz Żeludziejewicz w imieniu Nauczycieli Historii w Wilnie, dyrektor Łuckiewicz w imieniu T-wa Naukowego w Toruniu i inni.

Po powitaniach sekretarz zjazdu prof. Tyszkowski odczytał liczne depezesy powitalne z kraju i zagranicy, po czym na wniosek prezesa prof. Kutrzeby zjazd uchwalił wysłać telegramy hołdownicze do Pana Prezydenta Rzplitej i do Pana Prezesa Rady Ministrów.

Na zakończenie prezes prof. Kutrzeba poświęcił wspomnienie trzem wielkim zmarłym historykom: Bobrzyńskiemu, Aszkenazemu i Sobieskiemu.

Wreszcie prof. Ludwik Kolankowski z Warszawy wygłosił odczyt pod tytułem „Jagiellonowie i unia”.

### Otwarcie wystawy w bibliotece uniwersyteckiej

Po wyczerpaniu programu pierwszego plenarnego posiedzenia uczestnicy Zjazdu udali się do Biblioteki Uniwersyteckiej, gdzie zostało dokonane otwarcie Wystawy, dającej w ekspozycjach (druki, portrety, sztychy, dokumenty) przegląd dziejów W. Ks. Litewskiego od unii, zawartej w Krewie, do czasów popowstaniowych.

### Prace sekcji

Po południu zaczęły obradować sekcje.

W sekcji I, obradującej w Auli Kolumnowej, profesorowie: St. Zajączkowski, O. Halecki, R. Mienicki i Wł. Konopczyński w zbiorowym referacie, podzielonym na poszczególne okresy, zobrazowali dzieje Litwy i stan badań tych dziejów. Spóźniona pora zmusiła do przeniesienia referatu J. Iwaszkiewicza i H. Mościckiego na następne posiedzenie.

Sekcja III wysłuchała referatu prof. Fr. Bujaka i Romana Jakimowicza i w związku z pierwszym referatem uchwaliła taką rezolucję, która zostanie przedłożona na plenum:

Zjazd uznaje opracowanie historii zaludnienia Polski za pierwszorzędnej wagi postulat naukowy i celem jego przygotowania zaleca przeprowadzenie i ogłoszenie drukiem szczegółowego spisu wszystkich źródeł, dotyczących stanu i ruchu ludności na ziemiach polskich, tak znajdujących się w archiwach i bibliotekach polskich, jak i zagranicznych.

Sekcja V rozpoczęła swe prace ciekawym referatem mjr. Laskowskiego na temat odrębności staropolskiej sztuki wojennej. Koreferat wygłosił gen. Kukiel. Referat wywołał żywą dyskusję, w której głos zabierali m.in.: dr Herbert, prof. Dąbrowski, dr Płocki, dr Zmygryder-Konopka i inni.

Program na dzień 18 b.m.

Jutro przed południem będą obradować sekcje: I, IV, VI i VIII; po południu: II, IV, VII i VIII.

Z referatów, które, można się spodziewać, wywołają żywszą dyskusję i mogą zainteresować szersze warstwy miłośników historii, wymienić można:

- S. I (godz. 9): O. Górka – „Optymizm a pesymizm w polskiej historiografii”.
- Fr. Papée – „Aleksander Jagiellończyk jako wielki książę lit.”.
- A. Strzelecka – „Kobieta w polityce i życiu dworskim za Władysława Jagiełły”.

- S. II (godz. 16): – St. Kutrzeba – „Charakter prawnego Związku Polski z Litwą”.
- S. IV (godz. 9): – St. Kot – „Rozwój życia umysłowego na Litwie w stuleciu reformacji i humanizmu”.
- H. Barycz – „Stosunki Litwy z Uniw. Krakowskim w czasach porozbiorowych”.
- S. IV (godz. 18): O. Halecki – „Dzieje unii kościelnej do r. 1596”.
- Wł. Tomkiewicz – „Dzieje unii kościelnej w w. XVII i XVIII”.
- S. VI (g. 11): – Wł. Semkowicz – „Mapa kościelna Litwy”.
- S. VII (g. 17): – K. Zakrzewski – „Przyczyny upadku świata starożytnego”.
- S. VIII (g. 10): – H. Pohoska i J. Dutkiewicz – „Historia w liceum”.
- S. VIII (g. 16): – Fr. Bujak i Wł. Knapowski – „O przygotowaniu naukowym i pedagogicznym kandydatów na nauczycieli historii w szkołach średnich”.

„Słowo”, 18 IX 1935, nr 256 (4105), s. 4

#### n. z., *Lelewelowski dzień zjazdu Historyków w Wilnie*

Dziś o godz. 13 m. 15 uczestnicy powszechnego Zjazdu Historyków w Wilnie udadzą się na cmentarz Rossę, aby tam złożyć kwiaty na grobie Joachima Lelewela i uczcić pamięć wielkiego polskiego uczonego.

„Koronny Lelewel”, studiami i twórczą pracą tak mocno związany z Wilnem, ogniem swego serca zapalił serca wileńskiej młodzieży, stał się wodzem duchowym młodzieży i pozostał nim nawet wówczas, gdy opuścił Wilno i Polskę, nawet wówczas, gdy po ciężkich trudach pracowitego żywota oczy swe zamknął na obczyźnie...

Słusznie się stało, że prochy Joachima Lelewela wróciły do kraju i słuszne też jest, iż spoczęły właśnie na wileńskim cmentarzu...

Gdy przed sześciu laty, tuż przed uroczystościami 350-lecia założenia Uniwersytetu Stefana Batorego, urządzało Wilno królewski pogrzeb wielkiemu historykowi, okolicznościowa ulotka, wydana przez Komitet Obchodu, tak tłumaczyła uczucia ogółu:

„Z dalekiej Francji, z obcej ziemi, gdzie wielu naszych tułaczów śmierć zaskoczyła w oczekiwaniu na wolność Ojczyzny, przybywają prochy Joachima Lelewela do Wilna.

Jeśli spytać o niego: kto on był, co zrobił, co go z miastem naszym wiązało – nie każdy pamięta. Odpowie tylko człowiek wykształcony, gdyż Lelewel był autorem dzieł naukowych, odpowie nauczyciel i uczeń, bo Lelewel wykładał w Uniwersytecie wileńskim. Ale przecież nie on jeden był to profesorem. Dlaczegoż więc jego pamięć taką szczególną czcią otaczamy, dlaczego wskrzeszona Wszechnica Batorego czyni mu pogrzeb wspaniały?

Czycimy go dlatego, że wśród wybitnych uczonych profesorów dawnego Uniwersytetu on był jednym z najuczeńszych i najwybitniejszych; sława jego jako uczonego historyka wybiegła daleko „za Chrobrego szranki”, rozszerzyła się i ugruntowała

w nauce europejskiej swego czasu. Czczymy go dlatego, że Wilnu, jego młodzieży uniwersyteckiej, oddał najlepsze swe lata i najwięcej serca. Czczymy go, bo jako profesor, zwłaszcza jako polityk: poseł na sejm, członek Rządu Narodowego w roku 1831, potem jako jeden z naczelników emigracji, walczył o niepodległość, niósł wysoko i niezłomnie hasło wolnej Polski wśród wolnych ludów. Czczymy go wreszcie za charakter, za to, że nigdy nie dbał o bogactwo, nie pochlebiał obcym, żył samotny, nieugięty, choć prześladowany przez rozmaite rządy za swoje idee, groźne dla triumfującego naówczas despotyzmu; zmarł zaś na obczyźnie, dokonawszy żywota bezprzykładnie pracowitego wśród ukochanych ksiąg, służąc niezmiernie nauce, w opuszczeniu i niedostatku.

Za ten żywot twardy i wzniosły, za rozniecenie w sercach młodzieży świętej miłości Ojczyzny, a w duszach rodaków zapału do walki o wolność, za to Go dzisiaj czcimy”...

Historycy polscy, przyjeżdżając do Wilna, nie mogli nie skorzystać ze sposobności, aby nie odwiedzić grobu ich wielkiego poprzednika i w wielu wypadkach nauczyciela i przewodnika – aby nie złożyć mu hołdu.

Pierwotnie zamierzano upoważnić prezydium Zjazdu do złożenia wieńca na grobie Lelewela, w imieniu Zjazdu; później postanowiono, aby wszyscy uczestnicy udali się na cmentarz w celu złożenia hołdu pamięci wielkiego historyka.

Piękny ten akt Zjazdu Historyków znajdzie szczery oddźwięk we wszystkich sercach wilnian!...

„Słowo”, 19 IX 1935, nr 257 (4106), s. 3

#### n. z., *Zjazd historyków polskich w Wilnie*

Obrady są w toku. Przepelnione sale świadczą o tym, jak wielkie zainteresowanie wywołują referaty. Słuchacze dobrze się orientują w tym, co może ich szczególnie zaciekawić, i wykazują swego rodzaju łapczywość na tematy: chciałoby się być i tu, i tam, ale prace sekcji często kolidują w czasie. Zresztą porządek referatów już się załamał: niektórzy prelegenci nie przyjechali bowiem z powodu różnych przyczyn: niektóre referaty wywołały tak obszerną i ożywioną dyskusję, iż wykroczyły poza przewidziane (bardzo ciasne, ramy).

Na posiedzeniu Sekcji I ożywioną dyskusję wywołał wojowniczy referat dr. Górki, pogromcy „Ogniem i mieczem”. Na Sekcji III zdumiał, olśnił, zachwycił słuchaczy dwugodzinny wykład prof. Stanisława Kota na temat ruchów religijnych i kulturalnych na Litwie w okresie reformacji i humanizmu. Imponująca erudycja profesora, doskonała forma wykładu i świetne, a przekonujące ujęcie zagadnienia – są doprawdy czymś wyjątkowym!...

Panowie wydawcy wileńscy!... Jeżeli macie choć trochę ambicji twórczej, pośpieszcie do prof. St. Kota i poproście go o rozwinięcie wspaniałej prelekcji; – książka, z której może się poszczycić nauka polska, już jest prawie gotowa!...

Jutro obrady będą trwały w dalszym ciągu. Referaty najciekawsze:

- S. I (g. 9 rano). A. Strzelecka – Kobieta za panowania Władysława Jagiełły.

- S. I (g. 9 rano). W. Ziembicki – Barbara Radziwiłłówna w oświeceniu lekarskim
- S. II (g. 11). H. Łowmiański i I. Jaworski poruszają zagadnienie feudalizmu litewskiego.
- S. III (g. 9). J. Rutkowski – Badania nad dochodami wielkiej własności ziemskiej w Polsce w czasach nowożytnych.
- S. III (g. 9). M. Janik – Sprawa ludowa w XIX w. na Litwie.
- S. III (g. 16). L. Koczy – Handel Litwy do połowy XVII w.
- S. IV (g. 16). Dyskusja nad wczorajszymi referatami O. Haleckiego i St. Tomkiewicza. K. Hartley – Reformacja na Litwie. H. Ułaszyn – O niektórych potrzebach polskich uniwersytetów.
- S. VI (g. 10). Referaty o archiwach i archiwaliach wygłoszą: R. Mienicki, J. Adamus, Z. Barwiński, T. E. Modelski, F. Pohorecki.
- S. VII (g. 16). T. Wałek-Czernecki i Z. Zmigryder-Konopka – Dyktatura i cezaryzm.
- S. VIII (g. 9). M. Mrozowska – Wartości i niebezpieczeństwa nowego programu historii w szkołach średnich.
- S. VIII (g. 16). K. Buczek – Zagadnienia regionalne w nauczaniu historii.
- Dziś o godz. 13 m. 15 wszyscy uczestnicy Zjazdu udadzą się na cmentarz Rossę w celu złożenia wieńca na grobie J. Lelewela.
- O godz. 18 Czarna kawa w uniwersytecie, urządzona dla uczestników Zjazdu przez JM Rektora Uniwersytetu i Senat Akademicki.

„Słowo”, 19 IX 1935, nr 257 (4106), s. 4

#### n. z., *Zjazd historyków polskich w Wilnie*

W dniu wczorajszym obrady Zjazdu trwały w dalszym ciągu. Trzy sekcje: III – Historii społecznej i gospodarczej, IV – Historii kultury i VIII – Nauczania historii – już zakończyły swe obrady. Te ostatnie godziny, a raczej tylko minuty, ostatnich posiedzeń sekcyjnych doprowadziły do rozpaczy referentów, oponentów słuchaczy. Przewodniczący Sekcji zwykle bardzo wyrozumiali dla ludzkiej słabości gadania, raz po raz podsuwali mówcom karteczki z groźnym przypomnieniem o upłynięciu przewidzianego w regulaminie czasu lub wręcz pokazywali zegarki, na których wskazówki posuwały się stanowczo za prędko.

Ba! Zjazd mógłby potrwać jeszcze z dobry tydzień – bo dopiero teraz słuchacze należycie się zorientowali w rozkładzie zajęć i lepiej poznali referentów.

Program, co prawda, załamał się już w pierwszym dniu wskutek nieobecności szeregu referentów, a później uległa zmianie i kolejność referatów. Powstał lekki zamęt, szczególnie jeśli chodzi o S. I, która obok referatów wielkiej wartości miała referaty dość słabe i mało ciekawe.

Nerwy słuchaczy w tej sekcji były ciągle narażone na okropną męczarnię wskutek tego, że drzwi Auli Kolumnowej nie były naoliwione, więc niemiłosiernie skrzypiały, gdy ktoś wchodził lub wychodził. Ruch nie wiadomo właściwie dlaczego był ciągły!...

Dziś Sekcje I, V, VI i VII rozpoczynają swe prace od godz. 9 rano, sekcja II – od 10 rano. Wszystkie sekcje muszą zakończyć obrady o g. 12, bo na tę godzinę zostało wyznaczone plenarne posiedzenie, zamykające Zjazd.

Program obrad jest następujący:

- **S. I.** Wł. Konopczyński: Udział Polski i Litwy w tworzeniu wspólnej polityki zagranicznej.
- Jan Dąbrowski: Zagadnienie czarnomorskie w XIV i XV w.
- Stanisław Bodniak: Prusy Królewskie wobec Unii z Koroną.
- Kazimierz Lepszy: Jan Zamojski wobec spraw litewskich.
- Kazimierz Piwarski: Problem bałtycki w opinii litewskiej w XVII w.
- Czesław Chowaniec: Ludwik XIV i polityka francuska Jana Sobieskiego.
- Jadwiga Lechicka: Stronnictwa polityczne i opozycja litewska w latach 1725–1736.
- **S. II.** Stefan Erenkreutz: Wpływy rzymskie na statuty litewskie.
- Przemysław Dąbkowski: Polskie prawo a litewskie
- Wojciech Hejnosz: Statuty litewskie a prawo polskie.
- Józef Rafacz: O wpływie prawa litewskiego na polskie prawo karne.
- **S. V.** Marian Kukiel: Litwa i Białoruś a wojska Napoleona w 1812 r.
- Bolesław Waligóra: Relacje.
- **S. VI.** Jan Adamus: Wydawnictwa źródeł do dziejów Litwy.
- Helena Więtkowska: O wydawnictwie korespondencji Joachima Lelewela.
- **S. VIII.** Edmund Stein: Hellenizm i judaizm.
- X. Szczepan Szydelski: Hellenizm i judaizm.

Zjazd zbliża się ku końcowi. Już po południu zakończy swe obrady. Drodzy goście zaczną się żegnać z Wilnem, bo jutro wyjeżdżają do Grodna, a stamtąd do różnych miast Polski, skąd przybyli do Wilna.

Wilno serdecznie witało historyków w swych starych murach; żegnać będzie z prawdziwym żalem i smutkiem.

Zresztą nie wymówi tego beznadziejnego słowa: „żegnam” – powie z uśmiechem nadziei: „do widzenia!”

PS Znakomity uczony i wspomniały mówca prof. Stanisław Kot poza Zjazdem wystąpi z ciekawym referatem na temat znalezionej w Londynie rękopisu z XVII w. będącym tłumaczeniem Biblii na język litewski dokonany przez Polaka Chylińskiego. Odczyt odbędzie się dziś o g. 18 m. 30 w T-wie im. J. Łaskiego (Zawalna 11). Wstęp wolny.

„Słowo”, 20 IX 1935, nr 258 (4107), s. 5

n. z., *Zamknięcie zjazdu Historyków w Wilnie*

Po raz drugi w ciągu tylko kilku dni zapełniła się Sala Śniadeckich już nie tym tłumem, który we wtorek wyraźnie się dzielił na „swoich” i „gości”, lecz masą uczestników Zjazdu, stanowiących jedność.

W ciągu tych kilku dni intensywnej pracy goście poznali wilnian – wilnianie zbliżyli się do gości, wśród których sporo było olśniewających i onieśmiałających naukowych gwiazd pierwszej wielkości.

I oto wobec przepelnionej Sali Śniadeckich przemówił z werwą, humorem i wielką serdecznością przewodniczący Zjazdu, prof. St. Kutrzeba, sekretarz generalny Zjazdu prof. K. Tyszkowski odczytał rezolucje, opracowane przez poszczególne sekcje; znów krótko a serdecznie przemówił prof. St. Kutrzeba i koniec.

Zjazd się skończył. Dziś większość uczestników wyjeżdża do Grodna, gdzie się odbędzie uroczystość otwarcia oddziału Grodzieńskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego z referatem prof. St. Kościałkowskiego na temat życia i działalności podskarbiego litewskiego A. Tyzenhauza.

Skończone są prace Zjazdu. Za pięć lat, w 600. rocznicę przyłączenia Ziemi Czerwińskiej do Polski odbędzie się we Lwowie kolejny VII Powszechny Zjazd Historyków Polskich.

W tej chwili trudno jest nawet o pobieżne podsumowanie wysiłków Zjazdu i o głębsze refleksje pozjazdowe, ale to już z całą pewnością można twierdzić, że Zjazd się udał. Przede wszystkim atmosfera wzajemnego zaufania i rzetelnego stosunku do zadań naukowych. Nawet najbardziej gorące dyskusje nigdy nie przekraczały granic polemiki naukowej, łączność zaś pomiędzy referentami a słuchaczami była bardzo ścisła.

Zjazd był liczny. Uczestników i hospitantów było 618 osób – jak na Wilno, liczba imponująca!... Wygłoszono w 8 sekcjach 50 referatów (25 odpadło wskutek nieobecności referentów), przedyskutowano szereg niezmiernie ważnych zagadnień, uchwalono sporo różnych rezolucji, dotyczących realizacji niektórych większych zamierzeń wydawniczych i organizacji badań naukowych na określonych odcinkach.

Niektóre sekcje musiały ze względu na brak czasu na ostatnich posiedzeniach zwiększyć tempo prac i ściśle ograniczyć czas przemówień; nieraz niemal przerywano pracę, choć tyle jeszcze znalazłoby się do omówienia!...

Bogaty program Zjazdu, obecność w Wilnie prawie wszystkich najznakomitszych polskich historyków, uczonych o sławie europejskiej – wszystko to poruszyło Wilno, które wykazało o zrozumienie dla zadań Zjazdu i serdeczność w stosunku do organizatorów i znakomitych gości!...

Zjazd historyków stał się dla Wilna zdarzeniem kulturalnym olbrzymiej doniosłości; jego prace wzbogacą naukę polską; jego echa długo jeszcze będą brzmiały mocno!...

Dlatego też nieraz jeszcze wypadnie powrócić do niego i jego prac.

„Słowo”, 21 IX 1935, nr 259 (4108), s. 3

### W. Charkiewicz, *Pokłosie zjazdu historyków w Wilnie*

Czyżby Zjazd Historyków naprawdę już się skończył? Czy już można nie spoglądać na zegarek od samego rana aż do wieczora i zastanawiać się w zdenerwowaniu, jak tu pogodzić i to, i tamto, być i tu, i tam, poznać tego i owego, posłyszeć

to i owo? Czy już naprawdę w pięknych, starych murach Wszechnicy Batorowej panuje cisza i spokój, a drzwi Auli Kolumnowej nie zaskrzypią przeciągle, niemiłosiernie szarpiąc nerwy? Czy to może być, że w „Sali gwiazdzistej” już nie ma bufetu, a w korytarzu humanistycznym nie ma wystawy wileńskich wydawnictw historycznych, urządzonej przez księgarnię św. Wojciecha, i że studenci, sprzedający książki, nie padną ofiarą straszliwego gniewu pewnej „pominiętej” wileńskiej literatki, która uważa, iż jej dzieła literackie należą już do historii i muszą być wystawiane razem z pracami historycznymi? Czy to możliwe, że... Ale po co mnożyć pytania – odpowiedź jest jedna: – Tak, Zjazd Historyków już się skończył!...

Należy więc z grubsza podsumować wrażenia zjazdowe.

Czy Zjazd się udał? – Niezawodnie, tak! Program został przemyślany konsekwentnie (jeżeli chodzi o treść), gdyż tematy referatów zostały wysunięte i zaproponowane różnym specjalistom przez organizatorów, koreferaty, z góry obsadzone, dyskusję regulaminowo ograniczono; słowem postarano się o zwartą budowę prac.

Wilno dopisało nad podziw. Wszystkich uczestników razem z hospitantami było przeszło 600 osób; ile osób chodziło na wykłady „na gapę”, któż by zliczył. Sale wykładowe były więc przepełnione, audytorium wytwarzało się wdzięczne, bo uważnie słuchające i dobrze reagujące na dowody referentów i dyskusję.

Pod tym względem Wilno sprawiło niespodziankę nawet wilnianom. Skąd to nieoczekiwane zainteresowanie się zagadnieniami historycznymi; dlaczego odczyty znakomitych naszych historyków, którzy już występowali w Wilnie z prelekcjami, nie ściągały takich mas inteligencji? Dlaczego nawet tak, zdawałoby się, mało ciekawe dla szerszej publiczności zagadnienia, jak ustalenie początków polskiej polityki czarnomorskiej (kto nam otworzył drogę do Morza Czarnego: Witold czy Kazimierz Wielki?) mogą roznamiętnić ludzi?

Czyżby przemówił snobizm? – jeżeli tak – oby snobizm zawsze się przejawiał w podobny sposób! Czy może oddziaływała na wilnian jednoczesna obecność w Wilnie wszystkich najznakomitszych naszych historyków, których imiona tak dobrze są znane w całej Polsce – w wielu wypadkach: w całej Europie, którzy stanowią groźny, a wskutek tego intrygujący Olimp polskiej nauki historycznej? Ktoś, przyglądając się jednemu z najznakomitszych uczonych historyków, powiedział głośno: „U takiego nawet ściąć się na egzaminie byłoby przyjemnie!”. Był to prawdopodobnie student trzeciego roku prawa.

Tak czy owak, frekwencja na wykładach była dobra – na herbatce w Instytucie Badań Europy Wschodniej, na raucie w Pana Wojewody i na kawie u JM Rektora Uniwersytetu – też!

Czarna kawa w Uniwersytecie – to było zdarzenie! Urządzenie przyjęcia w salach wykładowych Wydziału Prawnego i w Conclave było bardzo szczęśliwym pomysłem, bo wytwarzało jakiś osobliwy nastrój swobody, powagi, prostoty i dostojności. Na prawdziwy podziw zasługuje mistrzowskie przemyślenie szczegółów organizacyjnych i dekoracyjnych, jakie wykazała p. Sekretarka USB, dr W. Horoszkiewiczówna. Dość chociażby zaznaczyć, że liczne, dobrze ustawione stoliki, były udekorowane kwiatami podług dobranych kolorów. Była więc sala czerwono-biała, sala żółta, sala lila itd. Harmonia barw łączyła się z harmonią architektonicz-



nych form murów uniwersyteckich, tworząc estetyczną całość. Tak wytwornego i estetycznego, pełnego i prostoty, i powagi przyjęcia dawno Wilno nie widziało!

Jakież nieprzebrane możliwości kryją w sobie piękne, dostojne mury naszego Uniwersytetu!...

Zaletą programu Zjazdu była konsekwentnie przeprowadzona myśl poruszenia możliwie większej ilości zagadnień, związanych z dziejami Litwy, złączonej unią z Polską. Były więc poruszone w referatach sprawy polityczne, społeczne, religijne, kulturalne, wojskowe itd., itd. Całość złożyła się barwna i niezmiernie ciekawa. Wadą jednak programu był nadmiar referatów, przeznaczonych do wygłoszenia. Na początku obrad znajdowało się 75 referatów!... Czas przeznaczony na wygłoszenie tych referatów, a do każdego z nich koreferatu, i na przeprowadzenie dyskusji wynosił 73 godziny. Gdyby więc prace rozpoczynały się punktualnie co do sekundy, odbywały się w tempie przyśpieszonym prawie bez dyskusji i gdyby pomiędzy referatami nie było ani chwili przerwy – i wówczas trudno byłoby zmieścić tak niezwykłą ilość referatów.

Odpadła trzecia część referatów: wygłoszonych zostało „zaledwie” pięćdziesiąt! Ponieważ jednak żadna sekcja ani razu nie rozpoczęła obrad bez opóźnienia (wileński to zwyczaj, który zadziałał i gorszył naszych gości!), pomiędzy referatami musiała być choć parominutowa przerwa, referaty zaś i głosy dyskusyjne w pierwszych dniach przekraczały regulaminowe normy, przeto i te 50 referatów zmieściły się w ramach zjazdu z wielkim trudem. W niektórych wypadkach trzeba było w zarodku przeciąć dyskusję, zapowiadającą się jak najciekawiej: nie było czasu!

Najlepiej zorganizowała obrady Sekcja V – Historii wojskowości: mająca do dyspozycji początkowo pięć godzin, później tylko cztery, wyznaczyła trzy referaty, z których jeden w ostatniej chwili odpadł. Dwa referaty i dyskusja nad nimi wypełniły więc cztery godziny i, trzeba stwierdzić, sekcja ledwie ledwie zakończyła obrady w oznaczonych granicach.

Można więc przyjąć za normę dwie godziny na referat z koreferatem i dyskusją, z uwzględnieniem przerw i spóźnień. Będą zawsze referaty krótsze, niewymagające dyskusji, ale mogą być także referaty długie lub wywołujące obszerną dyskusję. Program Zjazdu to uwzględniał; tak np. na referat w sekcji VIII na temat wartości i niebezpieczeństw nowego programu nauczania historii w szkole średniej przeznaczono 5 godzin, później jedną ucięto; natomiast w sekcji I, na drugim posiedzeniu rozporządzającym trzema zaledwie godzinami, na porządku dziennym było aż osiem referatów!...

Opadło dwadzieścia pięć referatów – trzecia część. Dużo. Dlaczego tak się stało?

Przeważnie były dwie przyczyny: choroby i przeszkody służbowe. W jednym wypadku motywacja była nieco nieoczekiwana: referent nie mógł przyjechać do Wilna wskutek braku środków materialnych! Informując o tym zebranych, przewodniczący sekcji dodał parę krótkich uwag na temat ciężkiej sytuacji materialnej, w jakiej się znajdują naukowcy, przede wszystkim naukowcy młodzi.

Wiele się rozwozić na ten temat nie było można, a jednak ten fakt zasługuje na szczególne podkreślenie i na zastanowienie się nad nim. Sytuacja jest nie tylko przykra, ale wręcz niepokojąca i kompromitująca – tym bardziej, że w tym wypadku chodziło o człowieka wybitnie uzdolnionego, mającego poza sobą szereg

poważnych prac!... Jeżeli my nawet wybitnym jednostkom nie możemy stworzyć odpowiednich warunków do pracy, jest źle, a może być jeszcze gorzej, bo skutki takiego stanu rzeczy dadzą się kiedyś we znaki!...

O warunkach pracy naukowej w chwili obecnej może i należałoby powiedzieć na Zjeździe choć parę słów. Inteligencja nasza poznała na Zjeździe wyniki prac naukowych, ale w jakich warunkach prowadzą się badania naukowe, jak nienormalne nieraz są współczesne stosunki, o tym wiedzą tylko ci, którzy bezpośrednio borykają się z trudnościami. O tym jednak muszą wiedzieć wszyscy, aby wspólnym wysiłkiem zmienić stosunki na lepsze.

„Słowo”, 22 IX 1935, nr 260 (4109), s. 2

### Nauczyciel, *Na marginesie VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie*

Wśród licznych sekcji Zjazdu poświęconych specjalnym zagadnieniom historycznym lub epokom tradycyjnym zwyczajem przyjętym od I Zjazdu Historyków w Polsce Niepodległej obradowała również w ciągu dwóch dni sekcja VIII nauczania historii, skupiająca na swoich posiedzeniach bardzo liczny zastęp nauczycieli szkół średnich i powszechnych zarówno przyjezdnych jak i miejscowych.

Liczna frekwencja zwłaszcza w pierwszym dniu obrad, a także żywe zainteresowanie z jakim spotkały się umieszczone w programie tytuły referatów, były niestety niewspółmierne z faktycznym przebiegiem prac sekcji i stwierdzić należy, że większość uczestników doznała pewnego rozczarowania.

A więc przede wszystkim sensacją do pewnego stopnia dla wielu były aż dwa referaty na temat programu nauki historii w liceum. Układany dotychczas w ścisłej tajemnicy, podobnie zresztą jak i cała organizacja liceów, został zreferowany na Zjeździe jako „projekt projektu”, mający być podobno złożony jeszcze do aprobaty Radzie Oświecenia Publicznego. Obecni dowiedzieli się, że na historię przeznaczona ma być w liceum humanistycznym ogółem 8 godzin tygodniowo (5 g. w kl. I – 3 g. w kl. II). W liceum klasycznym – 5 g. (3 g. – kl. I, 2 – kl.) i w liceum mat.-przyr. – 4 g. (po 2 w każdej klasie). Ponadto w każdym typie w obu klasach po 2 godziny nauki o Państwie, traktowanej między innymi jako wychowanie państwowe.

Słusznie też podniesiono w dyskusji, że program nauczania jednego przedmiotu bez jednoczesnego zdawania sobie sprawy z całości struktury programowej w liceum i ogólnej polityki szkolnej w tej dziedzinie nie może być przedmiotem dyskusji, która by mogła dać jakiegokolwiek pozytywne wyniki. I istotnie obracano się przeważnie dokoła szczegółów drugorzędnych (jak na przykład data podziału kursu historii pomiędzy klasą I i II) lub starano się rozstrzygnąć zagadnienie, niczym kwadraturę koła, – jak można przerobić w ciągu jednego roku przy pięciu godzinach tygodniowo olbrzymi materiał historyczny, sięgający od czasów przedhistorycznych do połowy XVIII w. w sposób dostatecznie pogłębiony z zastosowaniem lektury, źródeł monografii itd., itd. System ciągłości czy – luźnych zagadnień, metoda szkolna czy – seminaryjna, program sztywny czy – nie, oto pytania, które pozostały właściwie bez odpowiedzi.

Referat pod tytułem „Wartości i niebezpieczeństwa nowego programu historii w szkołach średnich” z tytułu zapowiadał się niezmiernie ciekawie, cóż kiedy był właściwie tylko skrótem niejednokrotnie już wygłaszanych przez prelegentkę wykładów na podobne tematy na licznych kursach dla nauczycieli historii, pozbawiony zaś był zupełnie wszelkiego materiału konkretnego, w który powinna byłaby się, zdawało, bardzo obficie zaopatrzyć pani prelegentka podczas hospitacji, jak sama oświadczyła, z górą 100 lekcji historii na terenie całego Państwa. Starsi słuchacze dowiedzieli się już po raz nie wiadomo który, że nowy program historii jest rewolucyjny i nadzwyczajny, że wymaga innego nastawienia się nauczyciela niż dotychczas, psychologicznego podejścia do młodzieży itp. itp., tylko że w rezultacie okazało się ze słów pani prelegentki i zabierających głos w dyskusji, że bodaj czy istnieje taka szkoła w Polsce, która by ten „rewolucyjny program” całkowicie wyczerpała i zrealizowała w myśl wskazówek i intencji jego autorów(ek).

Referat na temat „Zgromadzenia regionalne w nauczaniu historii” wywołał pewną lekką konsternację, a to dlatego, iż pan prelegent sam nie był zbyt gorącym entuzjastą głoszonej przez siebie zasady co też w rezultacie nie przyczyniło się do wyjaśnienia tego dość skomplikowanego zagadnienia. Zwłaszcza że, jak podniesiono w dyskusji (prof. Semkowicz) samo pojęcie regionu nie jest dotychczas sprecyzowane a wobec nieuwzględnienia tego zagadnienia przez autorów podręczników oraz braku popularnej literatury dla młodzieży dostępnej zarówno pod względem ceny jak i ilości niemożliwym prawie się staje praktyczne, życiowe podejście do zagadnienia regionalizmu w codziennej praktyce szkolnej.

Z mojego skromnego punktu widzenia jedynie w referacie prof. Bujaka: „Przygotowanie naukowe nauczania historii” wysunięte zostało istotnie niesłuchanie ważne i konkretne zagadnienie konieczności zorganizowania na uniwersytetach wykładów zakończonych egzaminami z dziedzin, związanych z historią, a które kandydat na nauczyciela musi posiadaćby należycie sprostać zadaniom nałożonym na niego przez program i władze szkolne, jak na przykład elementy prawa politycznego wraz z historią ustroju Państwa, wiadomości z dziedziny ekonomii społecznej, statystyki, historii gospodarczej, analizy artystycznej, nauki o stylach historii kultury i sztuki, kartografii. Wyrażono zdziwienie, że przy wprowadzaniu tak doniosłej zasadniczej reformy nauczania szkolnego nie zatroszczono się jednocześnie o należyte przygotowanie nauczycieli, którzy bardzo często nie są w stanie zadośćuczynić wszystkim wymaganiom programowym. Okazało się, że jedyny bodaj Uniwersytet Krakowski zorganizował w sposób zadowalający sprawę kształcenia nauczycieli, i to zarówno w kierunku zawodowym, jak i ogólnopedagogicznym. Sprawa poruszona w referacie prof. Bujaka i sformułowana w bardzo obszernym wniosku złożonym Prezydium Zjazdu jest istotnie paląca. Wierzymy, że zarówno władze Polskiego Towarzystwa Historycznego, jak i czynniki miarodajne wezmą ją jak najgoręcej do serca.

Ogólny bilans obrad sekcji VIII był tego rodzaju, że w rezultacie jeden z jej uczestników zgłosił wniosek, który się spotkał z ogólnym uznaniem, o likwidacji sekcji nauczania historii na przyszłych zjazdach PTH. I słusznie! Gdyż jak motywował to wnioskodawca, poruszane na sekcji zagadnienia mogą być z równie dobrym skutkiem omawiane w poszczególnych środowiskach na zebraniach nauczycieli historii, natomiast znacznie większą korzyść odniosą ciż sami nauczyciele

z uczestnictwa w innych sekcjach zjazdowych, gdzie poruszane są przez wybitnych uczonych problemy naukowe pierwszorzędnej doniosłości. Kontakt pomiędzy przedstawicielami uniwersytetów a nauczycielstwem na zjazdach za pośrednictwem sekcji VIII jest zwykle, jak stwierdza to praktyka, minimalny, gdyż panowie profesorowie z nielicznymi wyjątkami nie biorą udziału w obradach tej sekcji. Kontakt ten może nawet jest bliższy na zebraniach sekcji specjalnych. A wobec tego istotnie kłopoty związane z organizacją sekcji nauczania historii są niewspółmierne z odnoszonymi wynikami. Oczywiście, że wina za taki stan rzeczy nie obciąża w najmniejszej mierze władz PTH, jako organizatorów Zjazdu, gdyż sekcja nauczania historii jest, sądzę, dość luźno z Towarzystwem związana.

„Słowo”, 24 IX 1935, nr 262 (4111), s. 3

### W. Charkiewicz, *Rezolucje Zjazdowe*

Zjazd zakończył swe obrady uchwaleniem długiego szeregu rezolucji. Już w toku obrad, które zademonstrowały, jak daleko posunęła się nasza znajomość dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego, zaznaczyło się jednocześnie, jak jeszcze dużo jest do zrobienia. Toteż uchwały dotyczą przeważnie tego, co należy zrobić, – wskazując na pilniejsze potrzeby. Trzeba postarać się o wydanie takich a takich dokumentów, trzeba uporządkować i udostępnić takie a takie archiwalia, trzeba pomyśleć o tym i owym.

Z uchwał charakteru ogólniejszego na pierwszy plan wysuwa się uchwała (wniosek prof. H. Ułaszyna), dotycząca konieczności zorganizowania na naszych uniwersytetach katedr historii kultury. Mieliliśmy dotychczas tylko jedną taką katedrę w całej Polsce, ale i tę zlikwidowano!... Brak katedr historii kultury dotkliwie daje się we znaki w ogóle w Polsce, szczególnie zaś na gruncie wileńskim. O tym jeszcze w roku 1932 pisał na łamach „Nauki Polskiej” Tadeusz Makowiecki. W tymże roku 1932 sprawę tę z punktu widzenia interesów Wilna poruszał niżej podpisany w artykule wstępnym „Słowa” pt. *O potrzebie katedr historii kultury* (nr 98 z dn. 19 IV 1932). Rozważania swe wówczas zakończyłem tymi słowami:

– „W Wilnie brak takiej katedry lub chociażby najskromniej zorganizowanych studiów kulturoznawczych daje się we znaki szczególnie dotkliwie. Przed badaczami leżą odłogiem całe dziedziny naszej kultury na terenie b. W. Ks. Litewskiego – pracy niezmiernie wdzięcznej, ciekawej i niezwykle potrzebnej jest ogrom. W skutek wyjątkowo ciężkich warunków materialnych jednostka lub nawet szereg jednostek nic w tym kierunku nie robi. Potrzebna jest twórcza inicjatywa instytucji naukowych, już rozporządzających technicznymi środkami i łatwo mogących zdobyć odpowiednie siły naukowe.

Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby ta inicjatywa wyszła z Wilna, któremu szczególnie zależy na dobrze postawionych badaniach przeszłości i obecnych źródeł kultury polskiej na naszych ziemiach”.

Przytaczam te słowa nie tylko po to, aby przypomnieć, że o katedry historii kultury upominano się w Wilnie jeszcze przed trzema laty, ale po to przede wszystkim, aby podkreślić szczęśliwy zbieg okoliczności, że wołanie o katedry historii

kultury, wołanie głośne i oby skuteczne, rozległo się, zawdzięczając Zjazdowi Historyków, właśnie z Wilna!...

Uchwała Zjazdu, dotycząca zorganizowania katedr historii kultury, jest niezawodnie jedną z najważniejszych uchwał, obok której należy postawić tylko uchwałę domagającą się rewindykacji akt Metryki Litewskiej.

„Słowo”, 24 IX 1935, nr 262 (4111), s. 3

### W. Charkiewicz, *Historycy*

Na Zjeździe Historyków w Wilnie obradowało osiem sekcji; liczba pokaźna i wymagająca raczej redukcji. A jednak przydałaby się jeszcze jedna sekcja, która by się zastanowiła nad organizacją w Polsce studiów historycznych i nad warunkami, w jakich obecnie pracują badacze. Byłoby o czym mówić!

Zacząć chociażby od studiów uniwersyteckich. Czy są należycie zorganizowane. Czy uniwersytety wypuszczają ludzi naprawdę przygotowanych do samodzielnej pracy naukowej? A jeżeli nie, to dlaczego właściwie i jakie należałoby zastosować środka naprawy?

Że w tej dziedzinie nie wszystko jest w porządku, świadczą dwie uchwały Zjazdu, z których jedna, domagająca się katedr historii kultury, wskazuje na utrudnione wskutek braku tych katedr kształcenie młodych historyków – druga zaś stwierdza niedostateczne przygotowanie naukowe kandydatów na nauczycieli szkół średnich, a przecież od nauczyciela wymaga się mniej, niż od samodzielnego badacza.

W ostatnich czasach rozpoczęła się wielka wojna o reformę studiów polonistycznych; czy tylko program studiów polonistycznych ma usterki i wady? Z pewnością wiele by się dało powiedzieć o systemie i zakresie uniwersyteckich studiów historycznych.

Ale to tylko jedna część tego zagadnienia, nad którym warto by było się zainteresować. Uniwersytet wypuszcza zastępy absolwentów historii, interesując się przede wszystkim tymi, którzy mają się poświęcić pracy naukowej. W jakich warunkach odbywa się ta praca? Kto i w jaki sposób posuwa naukę historii naprzód? I czy w tej dziedzinie posuwamy się naprzód w stopniu odpowiadającym naszym możliwościom, czy też może robimy krok wóczas, gdy nas stać na dwa i trzy? Na te pytania należałoby poszukać odpowiedzi.

Mamy całą armię historyków wszystkich stopni, od „nieznanego żołnierza” do najsłynniejszych generałów. Widzieliśmy tych znanych i nieznanych historyków na Zjeździe, ale nawet bardzo liczny Zjazd zgromadził zaledwie część wszystkich historyków – część niewielką.

Wszystkich historyków można by było podzielić na trzy grupy, a w każdej grupie znaleźć jeszcze podgrupy.

Pierwszą grupę stanowią historycy-naukowcy, pracujący na uniwersytetach: profesorowie, docenci i asystenci (oto gotowe trzy podgrupy!).

Do drugiej należą historycy niezwiązani z uniwersytetami; daliby się oni podzielić jeszcze na dwie kategorie: na tych, którzy pracują zarobkowo w instytucjach charakteru naukowego, wymagających wiedzy historycznej (w archiwach,

bibliotekach, muzeach itp.), i na takich, którzy zawód, zapewniający im kawałek chleba, nie ma nic wspólnego z zakresem ich naukowych zamiłowań.

Wreszcie trzecią grupę, posiadającą wielką mnogość odmian, stanowią osobliwi historycy, których można by było nazwać kłusownikami historii. Czasem ci historycy nie posiadają odpowiedniego wykształcenia i przede wszystkim dlatego tworzą dziwaczne „dzieła”, mające nieraz szeroki obieg; czasem – owszem – mają poza sobą studia uniwersyteckie i z dumą popisują się stopniem doktorskim, ale to im bynajmniej nie przeszkadza fabrykować prace historyczne wybitnie tendencyjne, na obstalunek lub sprytnie „à propos”.

Tej kategorii historyków i ich prac lekceważyć bynajmniej nie można: właśnie tego rodzaju prace zapełniają szpalty dzienników w okresie najprzeróżniejszych rocznic, wdzierają się do jednodniówek, wydawanych przez byle kogo z byle okazji, rozpierają się na półkach księgarskich w formie książek, nieraz imponujących swoją grubością.

Pogardliwe wzruszenie ramionami na widok takiej „naukowej” literatury jest niewystarczające: trzeba pomyśleć o zorganizowanym przeciwdziałaniu. Jakże często ofiarami tych kłusowników historii padają różne pocziwe instytucje i organizacje, które, „doceniając znaczenie przeszłości”, „poczuwając się do obowiązku”, „pragnąc przyczynić się do lepszej znajomości naszych dziejów” itp., wydają prace nieposiadające żadnej wartości naukowej! Z tym trzeba jakoś walczyć w imię godności nauki, a nawet w interesie własnym naukowców, mających odpowiednie kwalifikacje. Fach historyka nie jest chyba gorszy lub mniej pożyteczny od fachu szewca czy krawca, a przecież żadnemu amatorowi cech nie pozwoli otworzyć zakładu krawieckiego lub warsztatu szewskiego; – dlaczegoż historycy mają być bardziej od szewców i krawców pobłażliwi dla partaczy?...

Ma się rozumieć, uregulowanie tej sprawy nie należy do zadań łatwych – ale właśnie dlatego warto nad nim dobrze się zastanowić.

Ale przejdźmy do dwóch właściwych grup poważnych badaczy historii.

Uniwersytety. Profesorowie.

Profesorów zabija belferka: kolokwia, egzaminy, poprawki, prace seminaryjne, magisterskie, doktorskie, seminaria. Obowiązki pedagogiczne są tak wielkie, że profesor nie ma czasu na twórczą pracę naukową. Musi więc albo pod różnymi pretekstami starać się o częste urlopy, albo przerzucać swoją pracę na docentów i asystentów. Tempo pracy większości profesorów-historyków, wskutek nienormalnych warunków, jest bardzo wolne.

Docenci muszą zarobkować poza uniwersytetem. Dobrze jeżeli docentem jest jakiś emerytowany urzędnik lub oficer (dobrze pod względem materialnym, – nie pod względem energii), ale praca zarobkowa na stronie i praca naukowa w warunkach niesprzyjających to przecież marnowanie energii, szarpanie nerwów i nadwyrężanie zdrowia lub też... niebezpieczna droga w kierunku uprawiania blagi!...

Los asystentów, tych pariasów nauki, jest godzien litości! Stawiają oni pierwsze samodzielne kroki w warunkach nieraz wprost fatalnych, przede wszystkim pod względem materialnym. Normalna droga do katedry (asystentura, habilitacja, docentura) wydaje się im czymś wprost nieprawdopodobnym. Twórcza ambicja pod wpływem ciężkich warunków prędko ginie – pozostaje tylko pragnienie „posady”, byle jakiej, aby tylko można było jakoś wyżyć.

Asystent i docent zużywają nieproporcjonalnie dużo energii na wysiłek, niemający nic wspólnego z nauką; toteż nieraz zaznacza się zbyt wczesnie opadanie sił.

Zresztą obecne nienormalne życie wytwarza czasem sytuacje paradoksalne. Bywa tak, że z katedry uniwersyteckiej przemawia siwy i łysy, ale cały naładowany młodzieńczym entuzjazmem profesor, który za asystentów ma trzydziestoletnich panów bez ognia w oczach, a przed sobą, na ławach uniwersyteckich, bezwąsych sceptycznych niemal starców!...

Bezlitośnie i nierozsądnie marnujemy młodzieńczą energię nowej generacji Polaków; zaznacza się to i w dziedzinie organizacji pracy naukowej! Niebezpieczna to jest rzecz!...

Historycy, niezwiązani bezpośrednio z uniwersytetami, nie są należycie wyzyskani, choć prawie zawsze są bez pardonu wyzyskiwani! Energię zużywają na pracę zarobkową, nieraz sprzeczną z ich upodobaniami i dążeniami; naprzód mogą się posuwać tylko krokiem żółwia. A są wśród nich często jednostki, które mogłyby się stać chlubą nauki!... Jeżeli z czasem zdobywają oni stanowiska prezesów, dyrektorów i innych dygnitarzy, stają się ozdobą wszystkich komitetów obchodowych, zasiadają w prezydium podczas uroczystych akademii itp. Mówi się o każdym z tych: „Nasz znakomity znawca tego i owego”...

Jeżeli zaś dygnitarskie godności omijają takiego miłośnika i badacza przeszłości, staje się on powoli dyletantem albo nawet z lekka maniakiem...

Czy te uwagi są przesadnie pesymistyczne, czy też całkiem słuszne? – niech osądzi każdy, kto zna stosunki.

Trzeba jednak poważnie zastanowić się nad obecną sytuacją. Historycy odgrywają niemałą rolę w dziele kształtowania naszej kultury; są w wielu wypadkach wychowawcami narodu.

Dlatego też pożądana jest na przyszłym Zjeździe Historyków sekcja, która by zechciała zastanowić się nad poruszonymi sprawami.